Nr. 233 Kraków, Sobota 27 Sierpnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wyprawa do Wiednia.

Podaliśmy już wszelkie szczegóły bieżące, odnoszące się do przedstawień polskich w Wiedniu. Sprawa ta wymaga jednak osobnego jeszcze omówienia.

Siłą narodu naszego jest uczucie patrjotyczne, jedność narodowa rozdartych części, duchowa praca i praca około dobrobytu. — W polityce nie mając własnego państwa nie możemy grać samodzielnej roli. O ile głos polski coś zaważyć może, o to starają się nasze reprezentacje parlamentarne w Wiedniu i w Berlinie.

Na zewnątrz dzisiaj do sławy imienia polskiego, do wpajania przekonania o niespożytej żywotności narodu przyczynia się niewątpliwie najsilniej sztuka polska.

Nasi artyści-malarze zdobywają wszędzie w Wiedniu, w Berlinie, w Monachjum, w Paryżu pierwsze medale nasi artyści operowi są pierwszemi przy największych teatrach po świecie — bo kraj biedny nie jest w stanie wielkich teatrów utrzymywać. Powiodło nam się raz w Berlinie uzyskać osobny na wystawie „oddział polski,“ powiodło się teraz drugi raz komitetowi naszemu, po przezwyciężeniu niesłychanej trudności, zdobyć w rotundzie w Wiedniu dla naszej sztuki poczesne miejsce i dzisiaj widnieją tam już na amarantowem tle srebrne napisy: „Oddział polski“ — a prasa europejska obszernie i bardzo życzliwie o naszym oddziale pisać nie przestaje.

Było to naturalnem, że komitet polski w Wiedniu w dalszym ciągu swojej uciążliwej pracy uznał za właściwe i potrzebne, żeby i w teatrze wystawy zdobyć sławę dla polskiej muzyki i dla polskich artystów, tam gdzie na popisy międzynarodowe cały świat się zjeżdża.

Było to atoli zadanie niezmiernie trudne: mamy siły znakomite i opery śliczne, ale nie mamy wielkiego teatru. Siły trzeba było zebrać z całego świata, wzmocnić personel opery lwowskiej, sprawić wystawę dla naszych oper stołeczną.

Komitet miał tego dokonać, nie mając żadnej władzy, zależąc jedynie od dobrej woli artystów, zwykle nazbyt nerwowych i kapryśnych, a dalej, ryzykując bardzo znaczne sumy na koszta. Komitet pełen obywatelskiej gorliwości zwalczył te trudności, znalazł u artystów dobrą wolę, aż w ostatniej chwili spotkał się z *force majeure*.

Niektórych artystów z różnych przyczyn w ostatniej niemal chwili stał się wątpliwym i stanęło przed komitetem pytanie: czy odstąpić od dzieła, czy bądź co bądź dokonać go. I powstały pytania dalsze: jeżeli się cofniemy, to świat powie, że na Polaków nie można nigdy liczyć, oraz, że sztuka polska wisi na włosku, zależy od tego lub owego artysty. Taki sąd byłby dla nas upokarzającą przegraną. W kraju zaś, to jest w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, w Warszawie, powstałby żal i narzekanie, boć praca od trzech miesięcy nie powinna być daremną, a przygotowania poczynione dają tę pewność, że przedstawienia wypadną świetnie, że mamy siły odpowiednie, żeby jednę rolę dwa i trzy razy obsadzić, że zatem niema powodu żadnego do cofnięcia się.

Komitet podzielał oczywista te zapatrywania, skoro zawarł z dyrekcją teatru wystawowego ostateczny kontrakt, skoro ma odwagę chwalebną, żeby brać na siebie odpowiedzialność za honor narodu w zakresie tych artystycznych produkcyj. Komitet postąpił mądrze i po obywatelsku. Tak jest, pokażmy naszą muzykę i naszych artystów i dokażmy, żeby nasze opery przeszły na europejskie sceny, na których nasi artyści są pierwszemi.

Ale niechajże powie o tem cały personal teatralny, jadący do Wiednia, że jedzie tam z prawdziwą misją, że obowiązkiem każdego i każdej, jest pracą, starannością, punktualnością, karnością dorównać temu poświęceniu, z jakiem członkowie komitetu od wielu już miesięcy pracują, niemając wolnego dnia, ani nocy.

I niechaj trudności nikogo nie dziwią w naszem położeniu! i niechaj nikogo nie zrażają. Czesi mają wielki instytut Narodnie Divadlo, a dziesięć razy ważyło się, czy pojadą do Wiednia, czy nie. A kiedy już pojechali, to jeszcze mieli takie trudności, że dwa razy już się spakowali, płacili rachunki w hotelach i mieli odjechać; a przecież zostali i odnieśli tryumf. Niechajże pamięta o tem każdy i każda jadący do Wiednia, że niewolno przysparzać trudności, że bądź co bądź tryumf odnieść musimy, bo mamy czem i kim. Więc w imię Boże i szczęść Boże. W naszem położeniu wyprawa artystyczna do Wiednia staje się w danej chwili dziełem narodowem.

Polscy robotnicy w Danii.

Kopenhaga, 22 sierpnia.

Z niemałem zadowoleniem czytałem w tutejszych dziennikach duńskich notatkę o naszych chłopach z Mazowsza, którzy w liczbie 30 za namową agentów przybyli na jednę z duńskich wysp bałtyckich, aby tam pomagać podczas żniw Duńczykom i przytem coś na zimę zarobić.

W Danii, kraju bardzo przemysłowym, brak robotnika wiejskiego, dlatego już oddawna powstała myśl posiłkowania się robotnikami z krajów ościennych. W roku bieżącym zrobiono próbę pierwszą z Polakami, o których nieledwie z entuzjazmem dziś piszą duńskie gazety.

Obszerny referat umieścił o robotnikach polskich dziennik prowincjonalny *Inteligensblad*. Za dziennikiem tym piszą prawie wszystkie kopenhaskie dzienniki o naszym robotniku, wychwalając niepomiernie jego pracowitość, pobożność i uległość.

Rolnicy duńscy, u których nasi chłopi pracują, nie potrafią wytłomaczyć sobie, skąd chłop polski bierze siły, kiedy posiłek jego jest nad wyraz skromnym. Zmysł oszczędności, według relacji duńskiego sprawozdawcy, jest też u chłopów naszych posunięty do ostateczności. Sprawozdawca nie umie sobie wytłomaczyć tylko, czemu przy tej oszczędności — *de polske arbeiderne ere saa fattige* — polscy robotnicy są tak biedni!

Z wielkiem uznaniem dla pobożności naszych chłopów, są ich duńscy pracodawcy.

Aby religijne potrzeby zaspokoić, wożą ich daleko do jednego z większych miast duńskich, gdzie się znajduje ksiądz katolicki i parafia katolicka.

Według słów korespondenta są robotnicy polscy ludźmi bardzo wdzięcznymi. Najmniejsza usługa wyświadczona nie ujdzie ich uwagi i dziękują za nią w sposób bardzo uprzejmy.

Z przewiezieniem ich na wyspę mieli Duńczycy zrazu kłopot, gdyż jakiś żydek w Kopenhadze okłamał chłopów, przedstawiając im służbę u Duńczyków jako niewolę najcięższą, w której trzeba będzie zaprzedać duszę i ciało. Dzięki interwencji urzędnika konsulatu rosyjskiego powiodło się jednakowoż chłopów przekonać, że służba tak złą nie jest i namówić do wyjazdu.

Zrobiwszy raz z robotnikiem polskim doświadczenie tak korzystne nie ulega wątpliwości, że ajencje duńskie w roku przyszłym większą liczbę robotników polskich sprowadzą do czego też prasa tutejsza nawołuje.

J. N. Wolski.

Z Anglii.

Londyn 23 sierpnia.

(Zamach obłąkanego na królowę. — Przejażdżki tryumfalne Gladstona i czego domagają się politycy irlandzcy. — Dilke o sytuacji politycznej i możliwość zmiany w polityce zagranicznej. — Armia angielska i jej siły zbrojne).

Podczas pobytu królowej w Osborne zdarzył się wypadek niemiły, który pisma tutejsze pominęły milczeniem. Królowa znajduje się w zamku letnim prawie bez żadnej opieki policyjnej, a główny inspektor policji, Seveeny więcej dla formalności, aniżeli dla potrzeby rzeczywistej jest wraz z nielicznem oddziałem stróżów bezpieczeństwa królowej przydany dla opieki.

Owóż podczas jednej przejażdżki królowej po rozległym parku, przystąpił do jej powozu jakiś jegomość pod pozorem, że ją chce o coś prosić. Gdy powóz się zatrzymał, indywiduum to, którego stan umysłu badają obecnie lekarze, oświadczyło, iż królowę zabije, jeżeli nie ustąpi dobrowolnie z tronu. Pochwycony przez służbę i oddany w ręce straży, oświadczył badającemu go komisarzowi, iż jest hrabią zagranicznym i republikaninem. Oświadczeniu temu nie dano wiary; dotąd jednakowoż nie stwierdzono miejsca, skąd pochodzi i jak się nazywa. Istnieje wszakże wszelkie prawdopodobieństwo, iż jest Anglikiem oraz umysłowo cierpiącym.

Obecnie Gladstone wraz z żoną i synem urządza wycieczki po Londynie, jadąc w otwartym powozie przez ulice, witany wszędzie sympatycznie.

Odkąd został powołany do rządów, zdwoił czynność; przyjmuje deputacje, obcych, odbywa w swem mieszkaniu narady z ministrami. Ale przy tej pracy usilnej wygląda rześko i zdrowo...

Dla pokonania trudności, jakie mu obecnie stawają w drodze, trzeba też nielada energii i sprytu! Zaraz po utworzeniu ministerstwa spadły na niego gromy. Wielkie niezadowolenie panuje teraz, zwłaszcza wśród ortodoksów angielskich, że ministrem dla Indyj został lord Ripon, katolik. Przeciwnymi tej nominacji są i ci, którzyby pragnęli, aby Anglia energiczniejszych aniżeli dotąd środków używała przeciw krajowcom. Tymczasem nowy minister jest za łagodnością i wyrozumiałością rządów, co zaznaczył już w parlamencie, krytykując politykę poprzednika.

Reasumując wszystko, co dotąd z rządowych kół liberalnych angielskich na jaw wyszło, trzeba przyznać rację tym wszystkim, którzy mieli pewne obawy co do przyszłej polityki Anglii.

Jest dziś już rzeczą pewną, że radykalnej zmiany nie będzie, pewna zmiana jest jednakowoż nieunikniona. Przemawiają za tem różne fakta. I tak między innymi irlandzka gazeta *Dublin Express* przyniosła artykuł Labouchere, w którym autor domaga się, aby Anglia się zbliżyła do katolickiej Francji.

Niemniej ważnem jest też, co powiedział Charles Dilke wtajemniczony doskonale w zamiary Gladstona.

Dilke mówił o polityce zagranicznej nowego gabinetu i o obecnej sytuacji. W zasadzie przyznaje, że nowy gabinet nie rozporządza większością jednolitą. Ale większość ta zawsze się znajdzie, zdaniem jego, ilekroć razy będą wchodzić w rachubę reformy radykalne i daleko idące. Nieporozumienia są możliwe, lecz tylko w drobnostkach, nie mających głębszego znaczenia.

Według Dilkiego nowy gabinet będzie przedewszystkiem miał na oku sprawy wewnętrzne kraju, a mniej starać się o wpływ na politykę obcych mocarstw. Dilke potępia politykę Salisbury'ego, który dozwolił Francuzom usadowić się na Madagaskarze i Helgodandję odstąpił Niemcom.

Zapatrywania te podziela w zupełności Roserbery, minister spraw zewnętrznych: są one ekstraktem — jak *Pall Mall Gazette* pisze — idei nowego gabinetu.

Na uwagę zasługuje z publikacyj nowszych dzieło: „Armia angielska“, z którego się dowiadujemy, jakiemi w danej chwili rozporządza Anglia siłami zbrojnemi.

Jak wiadomo, posiada Anglia piechotę wyborną — szczęściem dla nieprzyjaciół — mawiał swego czasu Napoleon, — że jej posiada mało. Piechota angielska składa się z żołnierzy „z profesji“, którzy lat kilkanaście służą i stąd nabierają niezwykłego doświadczenia. Ogółem na 326 milionów mieszkańców, posiada Anglia 203.000 piechoty pierwszej i drugiej klasy; przytem 57.000 rezerwy. Kawalerja angielska liczy 11.000 jeźdźców. Razem wziąwszy — wliczywszy wojska, składające się z krajowców w Indjach, — oblicza autor siły wojenne Anglii na 814.000 ludzi. Broń, którą piechota uzbrojona, jest systemu Snidera i Martini'ego.

Igh.

Bankructwo liberalizmu włoskiego.

Rzym, 21 sierpnia.

Dotąd nie zamilkła polemika pomiędzy pismami katolickiemi a liberalnemi, tocząca się z powodu znanych zajść na placu Columba, gdzie procesję katolików włoskich insultowali masoni. *Osservatore Romano* za artykuł piętnujący zachowanie się rządu włoskiego został skonfiskowany, a *Voce della Verita* zapowiadał, że nowy rozpocznie się we Włoszech „kulturkampf.“

Oburzającem było zachowanie się wobec tej sprawy liberalnych dzienników włoskich, pochwalających napaść publiczną otwarcie. Niektóre z nich zapominały się do tego stopnia, że brutalny postępek masonów nazywały demonstracją patrjotyczną, z której Rzym powinien być dumnym. Fakt znakomicie charakteryzuje tutejsze dziennikarstwo liberalne i nie trzeba doń zaiste komentarzy.

Najpoważniejsze dzienniki włoskie, jak: *Opinione*, *Perseveranza*, *Corriere della Sera* nie miały odwagi wystąpić wprost przeciw excedentom, co bardzo słusznie wyzyskane zostało przez prasę katolicką, która dzienniki te napiętnowała, jak na to zasłużyły sobie zupełnie.

Tutejsze dzienniki katolickie bacznie śledzą, co europejska prasa pisze o wybrykach liberałów włoskich. Wybryki te potępiła prasa polska, jakoteż prasa austrjacka, francuska i inne, z jedynym wyjątkiem prasy niemieckiej, która obojętnie, zanotowawszy fakt, przeszła nad nim do porządku dziennego. Zauważono to w Rzymie; to też i powszechne niezadowolenie panuje w kołach katolickich z obojętności nagannej, okazywanej ze strony prasy niemieckiej dla Watykanu.

Tem gorzej, że obojętność datuje się już od dawna.

Stosunki, panujące obecnie we Włoszech nie wróżą w ogóle wiele dobrego dla przyszłości młodego królestwa. Ogólne osłabienie tak pod względem ekonomicznym, jak i moralnym manifestuje się w sposób widoczny.

Na południu półwyspu panuje zupełna anarchja. Władze miejscowe przy pomocy wojska nie potrafią dać rady bandytom.

Rząd obecny jest bardzo słaby, nie ma żadnej powagi i znaczenia w kraju. Wszystko oczekuje hasła wyborczego: *„il motto elettorale,“* którego nie daje nikt, okrom stronnictw republikańskich, socjalistycznych i anarchji.

Perseveranza, organ najbardziej poważanego w kraju stronnictwa, przyznaje otwarcie, iż łudziłby się, ktoby myślał, że przesileniu panującemu w kraju położą koniec zbliżające się wybory...

Słowem, drogi wyjścia z obecnego położenia liberali włoscy już nie widzą.

Ciężko pada na wagę, co obecnie dzienniki piszą o interwiewach Gladstona z dziennikarzami włoskimi.

Redaktor naczelny gazety *Corriere di Napoli*, p. Schirizzi, ogłasza list własnoręczny, który otrzymał od Gladstona.

W liście pisze angielski mąż stanu, iż żałuje bardzo, że Włochy prowadzą politykę zbyt kosztową, rujnującą kraj ekonomicznie. Jeżeli Włochy chcą być państwem potężnem, to powinny przedewszystkiem oszczędzać. Oszczędność na polu ekonomicznem dałaby Włochom to, czego pragną: stanowisko pierwsze wśród mocarstw europejskich. Alians Włoch z Niemcami nazywa „sojuszem asekuracyjnym“ — „a ambarrasing alliance.“

Zdaniem Gladstona powinny też Włochy zrezygnować z polityki afrykańskiej, co prędzej czy później zresztą uczynią, zmuszone okolicznościami.

Na przyszłość Europy zapatruje się Gladstone bardzo czarno i wyraża obawę bliskiej wojny.

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

2) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Po skończonej prymarii, wracaliśmy w całej kompanii do miasteczka. Stobiecki przechodząc około straganu, rzucił nań gniewnym wzrokiem.

— Wiesz moja panno — ozwał się do żony — chciałem ci zrobić siurpryzę i kupić zdawna przyobiecaną „Chęć pokorną“, z pięknym obrazkiem Stopki poizajawskiej i w ładnej oprawie, ale się babsko droży jak za rodzoną matkę.

— Ej do czego tam mężu, nie jesteśmy w takich interesach, żeby zbytkować, a dzieci podrastają. Mnie zaś aż nadto wystarcza xiążeczka, coś dla mnie przepisał, kiedym była jeszcze panną — odpowiedziała skromnie jejmość, nie mogąc wszakże powściągnąć pożądliwego wzroku, który ukradkiem na stragan rzucała, przy utajonem westchnieniu.

Chętka mię brała wydobyć z pod płaszcza moje bogactwa, lecz bałem się szorstkiego szlachcica, bo to harda jakaś dusza w ubogiem ciele, a już mię z kretesem odpalantował za propozycję kupna foliałów. Szliśmy tedy ku austerji w milczeniu, każdy pogrążony we własnych myślach: ja o foliałach, jejmość zapewne o „Chęci pokornej“.

Stobiecki w złości na babę, że się drożyła. Jedne tylko dziatki biegły przodem; wyrabiając przeróżne figle, cieszyły się obecnym stanem. Tak doszliśmy do austerji. Widząc naburmuszone oblicze Stobieckiego, nie zdobyłem się na odwagę wręczenia moich darów, raczej rozpoczęcia zamierzonej roli kusiciela; że konie już stały w pogotowiu, przystępowałem do pożegnania, zawsze ukrywając świętoście pod płaszczem.

— A co to jegomość zamyślasz puszczać się w drogę o czczym żołądku, jesiennym chłodnym porankiem, to jak nic można febrzyska napytać. Za łaskawem pozwoleniem jegomości mam tu dobrą kalmusówkę, możebyśmy stuknęli — ozwał się rubasznie szlachcic, dzwoniąc rogową czarą o flaszę, dobytą z puzderka.

— Spodziewam się, że p. dobrodziej będzie tyle łaskaw nie odmówi skromnej przekąski, bo w istocie nijako jest puszczać się w drogę o głodzie — dodała uprzejmie pani ekonomowa, popierając inwitację małżonka.

Nie umiem powiedzieć, czy zniewolony tą grzecznością, lub pociągnięty tem, że przy dobywaniu prowizji znów się rozwarł wór z foliantami, ale łaskawe zaproszenie przyjąłem. Natychmiast jejmość zakrzątnąwszy się około przygotowań, ustawiła w gościnnej izbie podróżne śniadanie, choć skromne, jednak całe apetyczne: były tam rozmaite wędliny, zimne mięsiwa, pierniczki, gomułki, śliwki na rożenkach, gruszki w miodzie itp. specjały. Zasiadając chętnie do tej uczty, zrzuciłem płaszcz zręcznie, aby w nim ukryć moje świętoście. Zajadaliśmy w najlepsze, kiedy jegomość z podróżnego puzderka wydobył gąsiorek miodu:

— Za sukces jegomości dobrodzieja — rzecze uprzejmie.

Trudno było nie odpowiedzieć na tak miłe wezwanie, a następnie nie podziękować za kordyalność, ot już i druga czasza, a miód był mocny, jakoś mi dodał rezonu, więc poprosiłem o nowe napełnienie czary, za „zdrowie jejmości dobrodziejki!“ przyczem wywinąłem z płaszcza: „Chęć pokorną“, jaśniejącą, wyciskaną złotym drukiem okładką i tę stawiłem przed zdziwione i połyskujące żądzą oczy jejmości. Kobiecina zapłoniła się, osłupiała, a wzroku oderwać nie mogła od tej wspaniałości, którą trzymałem w ręku.

— A cóż to jegomość nabyłeś sobie „Chęć pokorną“ to rzetelnie dobra jest xiążka. X. Poncjan, nasz gwardjan w Ostrogu, bardzo ją poleca... A ile też jegomość zapłaciłeś, czy ta utrapiona baba spuściła co z szalonej ceny?

Ozwał się Stobiecki, oglądając xiążkę, a przez to odezwanie zbił mię do reszty z tropu i zamroził komplement na moich ustach, który miałem wystosować do jejmości przy ofiarowaniu xiążki.

— Ciekaw jestem co jegomość dałeś, bo ja targowałem taką samą w skromniejszej oprawie i baba ani rusz od czternastu złotych? — ponowił sobie pytanie, widząc, że milczę.

Trzebaż było nakoniec coś odpowiedzieć; nagle biorąc na kuraż ozwę się:

— Co tam jegomości mówić o cenie... kiedyście się modlili, przyjrzałem się babie i okazała się dawną znajomą z odpustów, na które uczęszczano, zatem bardzo mało zapłaciłem, ale essencja rzeczy jest w tem, że pragnę mieć zaszczyt ofiarować tę bagatelkę jejmości dobrodziejce...

— A z jakiego tytułu proszę jegomości?— sierdzistym basem przerwał mi Stobiecki, a krzywo na mnie spojrzał, tak iż mi się w kości pacierzowej zimno zrobiło.

— Z tytułu, że „Chęć pokorna“ przy mojej dobrej chęci mająca zaszczyt... — zacząłem coś bąkać piąte przez dziesiąte, aby sobie dodać rezonu.

— Cóż ty Joasiu na to? — spytał żony nie zwracając uwagi na moją retorykę.

— Przecież we wszystkiem twoja wola, mężu — odpowiadała pomięszana kobieta, spoglądając jednem okiem przerażonem na małżonka, podczas gdy drugie pożądliwe, utopiła w „Chęci pokornej“.

— Hm, chociaż to niby nie wypada przyjmować prezenta od nieznajomego jegomości, a do tego młodzieńca — prawił udobruchany i uśmiechnięty — tembardziej, że ty lubo od czternastu lat mężatka i matka dzieciom, ale jak mówią „warta grzechu“ (tu jejmość znacznie się zapłoniła), ale należnej intencji odmawiać się nie godzi, możesz to zresztą oddarować, modląc się z xiążki na intencję jegomości...

Nie czekając końca perory, wręczyłem dar mój kobiecinie, która zarumieniona radością, po kilkakroć mi dygnęła. Ośmielony zaś, iż z pierwszym darem tak mi się gładko powiodło, przystąpię ze „Złotym ołtarzykiem“ do Stobieckiego.

— Jako grzesznik łaknący modlitwy, pozwolisz waćpan, upraszać także o swoje na tej oto xiędze.

— A to co jegomość, dwa grzyby w barszczu!... Nie, co do mnie, ja przyjąć nie mogę.

— Jakże chcesz mężu, abym ja przyjęła, kiedy ty przyjąć nie chcesz — ozwie się z perswazją pani Stobiecka.

— Ano to za zdrowie i podziękowanie jegomości — zawoła nie mniej uradowany od żony, napełniając czary miodem.

Do reszty ośmielony, wręczyłem dar trzeci dla Pawełka i młodszym dzieciom nasypałem medalików i obrazków, jak z puszki Pandory. Zaprawdę, w życiu nie widziałem ludzi tak szczerze cieszących się i aż miło mi się na sercu zrobiło, żem tak małym kosztem, stał się powodem tyla uciechy. Sam stąd doznając radości, popijałem całe dobry miodek ze Stobieckim i wyznaję, że mi całkiem wyszły z głowy owe folianty, dla których uwinąłem cały kłębek dyplomacji, gdy po niejakim czasie ozwie się Stobiecki:

— A znasz jegomość stare przysłowie: „nie ma karesu bez interesu“?

— Do czegóż to waszmość stosujesz? — odpowiem zapytaniem, nie pojmując w istocie znaczenia tej mowy.

— Pono się jegomości podobały one duże xięgi?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

List pisał Gladstone jeszcze przed końcem wyborów. Gdyby to, co dziennikarz włoski z listu opublikował, było autentycznem, wówczas w rzeczywistości opinia publiczna mogłaby być bardzo zaniepokojoną.

igi.

Pożeracze telegrafów.

Drut telegraficzny, to nić Arjadny cywilizacji współczesnej w labiryncie postępu. Gdziekolwiek w nieznanych okolicach świata pojawi się europejczyk, wnet, niby ów Petit Poucet z bajki skrawkami papieru, znaczy ślad swój szeregiem słupów telegraficznych, spowija je drutem przewodnim, po którym lotem błyskawicy przesyła myśl dookoła ziemi.

Owóż zaledwie słupy utwierdzono w gruncie, zaledwie połączono je drutem, aliści wnet oblega je rój nieprzyjaciół i rozpoczyna dzieło zniszczenia. Człowiek, zwierzę, roślina, ba, natura sama: podmuchem wichru, strugami ulewy, pociskami gromów, wszyscy i wszystko wydaje wojnę pędzącej w przestrzeń myśli. Ciekawym jest przegląd armji wrogów, z którymi nieustanny bój wiedzie armja telegrafistów.

A tout seigneur tout honneur! Palma pierwszeństwa należy się człowiekowi. Bez względu na dobrodziejstwa, jakie w każdej okolicy przynosi ze sobą telegraf, człowiek tak cywilizowany, jak dziki, prześladuje go zaciekle, a to dla dwóch powodów: po pierwsze dla prostej zabawy w niszczeniu, powtóre dla łupu.

Porcelanowe izolatory białe, podtrzymujące druty, wabią ulicznikow i głupców: toż to dopiero uciecha rozbijać je trafnym rzutem kamienia. Trzeba je było w wielu stronach otaczać pokrywkami lub na ciemne zabarwiać kolory: izolator brunatny lub szary rzeczywiście mniej ściąga na siebie uwagi i — kamieni.

Arabowie przepadają za izolatorami porcelanowemi: używają ich w miejsce filiżanek do kawy. Wprawdzie nie zastępuje to ze wszystkiem porcelany saskiej, ktoby tam jednak wśród pustyni na drobiazgi takie zwracał uwagę. Arab, pochwycony na spijaniu kawy z filiżanki elektrycznej, porządne obrywa cięgi, ale się też i na tem kończy.

Rozkoszą pół i całkowicie dzikich plemion są druty same. Jeżeli żelazne: sporządza z nich ogrodzenia, różne rodzaje wiązadeł i t. p.; jeżeli miedziane, nieprzebraną stanowią dla półnagich dam skarbnicę pierścieni, naramienic, jednem słowem biżuterji: przebijają kawałkami drutu uszy, nosy, no, i wyglądają uroczo. A wszystko się to dzieje bez najmniejmniejszego wyrzutu sumienia. Raz tylko podobno jakiś anamita, zerwawszy całą sekcję drutu, zastąpił ją kawałkami powiązanemi bambusu; biedak dziwił się potem niezmiernie, gdy za dobrą chęć jego porządną otrzymał chłostę drutem nowego wynalazku.

Słupy również niemałym cieszą się popytem. Jeżeli drewniane, doskonały stanowią materjał opałowy, jeżeli metalowe, co za broń w rękach mieszkańców dzikich okolic. Piorunochrony osadzają oni na tykach, i gotowa lanca, z pokolenia w pokolenie przechodząca w spadku. Jeżeli słupy wydrążone, to służą za rury do wody.

Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo wywnioskować, iż dzieci natury i pustyń chętnem okiem spoglądają na telegrafistów, zakładających nowe linie; tylko, że je często trzeba następnie odwiedzać, jeżeli nie mają być przemijającem jeno zjawiskiem.

Gdy człowiek swoje zrobił, przychodzi kolej na zwierzęta. Występują tu w pierwszym rzędzie owady, t. zw. s c o l y t y. Wyżłabiają one w słupach drewnianych galeryjki promieniste, przyczem staczają je tak, iż pewnego pięknego poranku walą się jedne za drugiemi. Osławione termity nielepiej sobie poczynają. Żłobią one wnętrze słupów, nie dotykając zupełnie powierzchni ich, poczem byle podmuch wiatru wywraca je niby domki z kart. Termity plagę stanowią telegrafów w Afryce, choć i w południowej Francji pojawiają się także.

Nie brak i mieniących się barwami motylów, których gąsienice wyłącznie żyją miąższem słupów telegraficznych.

Limneria terebrans, drobny skorupiak, 4 milimetry długi, pożera podstawy słupów, wbitych w bagniska. Stworzonko to nielada cieszy się apetytem. Oto przykład: przed kilku laty pożarło wszystkie pale, podtrzymujące gmach arsenału w Tulonie, i gdyby nie inżynier Clavenad, który się na czas jeszcze opatrzył, cała budowa runęłaby niezawodnie.

Jeżeli linja przebiega okolice, zamieszkałe przez małpy, staje się niebawem ulubionem ich polem popisów gimnastycznych. Działanie prądu tak słabe, iż ptakom nawet nie robi różnicy, pozwala czwororękom w spokoju wywracać koziołki, w jakim jednak stanie odbiera się depesze, przelatujące *„via* małpy," lepiej i nie wspominać o tem.

Ptaki budują na szczytach słupów gniazda, których materjał, zwłaszcza w porze dżdżystej, powoduje zbaczanie prądu, a skutkiem tego i najrozmaitsze *qui pro quo* na stacjach.

P. Capanema, dyrektor jeneralny telegrafów w Brazylji, nie lada bój wiedzie z rodzajem kobuza *Funarius rufus.* Buduje on gniazda z gliny, 20 milimetrów długie, 18 wysokie, a 12 głębokie, które zaczepia na drutach telegrafu. Przy pomocy samicy dwa do trzech dni starczą mu na wykończenie gniazda. Całe ich setki wiszą na drutach, niby dziwacznie wykwitłe z nich owoce. Przez sierpień i wrzesień nieustannie trwa oczyszczanie drutów z gniazd, co kilka dni pojawiających się na nowo.

O ile kobuzy zostawiają telegraf w spokoju, o tyle mordują go papugi, ostrząc na nim dzióby i pazury. Ulubioną ich rozrywką jest rozwijanie spojeń drutów, co gdy im się w jednem miejscu uda, wnet przenoszą się na inne.

Pewien gatunek pszczoły osnuwa izolatory włósiem i źdźbłami traw, wprowadzając je w połączenie ze słupami, a więc w dalszym ciągu z ziemią, ku której spływa prąd elektryczny. Ten sam skutek wywiera pajęczyna, zwłaszcza w porze deszczów.

W Norwegji niszczy telegrafy rodzaj dzięcioła, który szmer prądu, przelatującego po drutach, przypisuje rojom pszczół, ukrytym w słupach. Pszczoły ulubionym są przysmakiem dzięcioła, kuje więc dziobem drzewo zawzięcie, wybijając w niem dziury o 7-miu nie kiedy centymetrach średnicy. Słup w ten sposób zoperowany razy kilka obala się za byle przyczyną.

Złudzeniom dzięcioła podlegają także niedźwiedzie, a wiadomo, jak są na miód łakome. To też podkopują się pod słupy, aby przewróciwszy je, dostać się do plastrów, które wedle rachuby misiów, pszczoły w szczytach zakładają.

A jakież mnóstwo grzybków przenajrozmaitszych pożera, czego ani człowiek, ani zwierzę nie zdążyło zniszczyć: wszelkie środki antiseptyczne nie dają tu bezwzględnej ochrony. Słup mniej od innych zabezpieczony, raz napadnięty, staje się ogniskiem zarazka, udzielającego się dalej i dalej, wytwarzając poprostu rodzaj epidemji.

Siły elementarne przyrody dodają tu swoje trzy grosze. Kolejna zmiana wilgoci i suszy, skwarów i mrozu, rozsadza słupy, spala je tlen powietrza, rozbijają gromy i t. p.

Utrzymanie linji telegraficznej w należytym stanie istną jest w pewnych okolicach pracą Penelopy. (—)

CHOLERA.

— W Hamburgu od d. 18 do 23 sierpnia zmarło osób 75 na cholerę, przebieg jej jednak nie jest zbyt groźny, dowodem ruch handlowy, który odbywa się bez przerwy.

— Donoszą z Altony, że zaszły tam wypadki epidemji, zmarło trzy osoby.

— W Petersburgu w dwóch dniach 23 i 24 sierpnia zachorowało na cholerę 111 osób. W gubernji Samarskiej zapada przeciętnie 1.194 osób na cholerę, umiera z tego blisko połowa.

— Namiestnictwo w Czechach zarządziło co do podróżnych przybywających z Hamburga, te same środki ostrożności, jak co do podróżnych rosyjskich. Przedewszystkiem żaden z podróżnych przybyłych z Hamburga nie może wyjechać z hotelu, bez poddania się zbadaniu lekarskiemu.

— W Paryżu nakazano ścisłą desinfekcję pakunków jako i osób przyjeżdżających pociągami kolei z Niemiec.

— Wiadomości nadeszłe z Kopenhagi stwierdzają fakt, że Ministerjum sprawiedliwości nakazało ustanowić kwarantannę w porcie nad Elbą. Zakazano wpuszczania do kraju wszelkich zużytych ubrań, gałganów i innych przedmiotów.

— W Sztokholmie uznano wszystkie porty leżące na północy za miejsca podlegające kontroli sanitarnej.

— Stosownie do wiadomości nadeszłych z Madrytu, okręty przybywające z portów: Hawru i Antwerpji podlegają 3 dniowej obserwacji.

— W Lizbonie zarządzono straż sanitarną, której obowiązkiem zwracać szczególną uwagę na podróżnych przybywających z Belgji, Niemiec i Turcji.

— Piszą z Hawru, że dr. Bronardel i Proust oświadczyli stanowczo, że występująca tutaj epidemja nie jest wcale cholerą, lecz inną chorobą, której symptomy podobne do symptomów azjatyckiej epidemji.

— Wieść, jaką rozpuszczono o wypadkach zachorowania na epidemję w Hamburgu, zmusiła rząd angielski, jak to stwierdza telegram z Londynu, do przedsięwzięcia środków ostrożności. Ostrożność ta może jest przedwczesna, gdyż ze wszystkich krajów, jedna Anglja prawie jest wolną od ataków wszelkich epidemij.

— W Antwerpji komisja sanitarna i kolegjum lekarzy codziennie odbywają posiedzenia. Postanowiono urządzić lazarety dla cholerycznych. Od dnia 24 sierpnia do obecnej chwili było pięć wypadków cholery — chorych przeniesiono do szpitala, większa połowa zmarła. Wydarzył się równie wypadek cholery na okręcie przybyłym z Hamburga.

— Cholera grasuje najsilniej na Kaukazie nad Donem, w gubernji samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, wiackiej i orenburgskiej. W każdej z nich pada dziennie blisko tysiąc osób.

— Wobec grożącego niebezpieczeństwa cholery rząd duński zabronił przywozu z portów francuskich oceanu atlantyckiego i z kanału La Manche szmat, noszonych sukni, bielizny, waty i odpadków papierowych.

— Rząd hiszpański zarządził środki ostrożności przeciw zawleczeniu cholery z Belgji, gdzie epidemja okazała się skutkiem przywiezienia jej parowcem z Francji.

— Wszędzie zarządzają kwarantanny i środki bezpieczeństwa przed dowozami z portów holenderskich i niemieckich. Dezynfekcja pociągów jak najściślejsza.

— Obawiają się zawleczenia cholery do Austrji przez gazety, przychodzące *en masse* z Niemiec. Dezynfekcja ich jest konieczną. W Bodenbach, na granicy austrjacko niemieckiej, zarządzono jak najściślejsze środki.

— W Wielkim Waraździnie wydarzył się wypadek cholery.

— Szwajcarja zarządziła środki ostrożności przeciw zawleczeniu cholery z Francji.

— Piszą z Warszawy: „W osadzie Biskupicach i wsiach Siostrzyłowie i Jaszczowie w pow. chełmskim, gub. lubelskiej, ukazała się choroba, która, ze względu na swój przebieg i procent śmiertelności, daje podstawę do przypuszczenia, że jest cholerą azjatycką, co potwierdzają także badania, czynione na miejscu przez bakterjologa doktora Bujwida. Choroba ta, jak sądzić należy, została zawleczona przez przybyłą z Rostowa siostrzenicę księdza osady Biskupice, ponieważ pierwszy wypadek choroby zaszedł w domu tegoż księdza. Przeciwko rozwinięciu się choroby, oraz dla zlokalizowania jej, tudzież w celu niesienia pomocy lekarskiej ludności, przedsięwzięto najenergiczniejsze środki. Według wiadomości z dnia 22 sierpnia, liczba zachorowań i wypadków śmiertelnych była następująca: w osadzie Biskupicach zachorowało osób 40 wyzdrowiało 6, zmarło 17; we wsi Siostrzyłowie zachorowało osób 39, wyzdrowiało 11, umarło 8; we wsi Jaszczowie zachorowało osób 14, zmarło 4, razem zachorowało osób 39, wyzdrowiało 17, zmarło 29". Dla umiejscowienia epidemii, okolice przez nią nawiedzone, jak słyszeliśmy, otoczone są kordonem, a dla niesienia pomocy lekarskiej wysłano tam 5 lekarzy i 10 felczerów".

— Z Wilna piszą nam:

„We wszystkich prawie miastach powiatowych gubernii wileńskiej odbyły się narady lekarzy i przedstawicieli policji w sprawie środków zaradczych przeciw cholerze.

Jak wszędzie, tak i tu, potworzono komitety sanitarne, których zadanie jest jednakże nader trudne wobec strasznych nieporządków, zwłaszcza w dzielnicach zamieszkałych przez starozakonnych.

Komitety jednakże nie żartują; więc nawet w tych dzielnicach, aczkolwiek zwolna, porządek i czystość biorą górę.

Teraz jednakże daje się tu uczuwać brak lekarzy, w każdym bowiem powiecie znajduje się ich zaledwie po kilku, a obszar powiatu wynosi często przeszło sto mil kwadratowych.

Na wypadek więc zjawienia się epidemii po wsiach, lekarze będą mieli bardzo wiele do czynienia.

Władze wyższe wyasygnowały po 10.000 rubli na każdą gubernię w kraju północno i południowo zachodnim z funduszu ziemnego na środki zaradcze przeciw cholerze.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Bluszcz* rozpoczął druk humoreski przez Esteję p. t.: „Tomcio i Romcio".

△ Nakładem redakcji *Głosu* wyszła powieść Aleksandra Kielland'a p. t.: „Fortuna," stanowiąca ciąg dalszy wydanej poprzednio „Trucizny". Przekładu dokonała p. O. P.

△ Eliza Orzeszkowa ukończyła powieść większych rozmiarów, która ma być ogłoszona w *Bibliotece Warszawskiej.*

△ Ostatni numer *Kroniki Lekarskiej* jest poświęcony niemal w całości cholerze. Złożyły się nań prace drów M. Dzierżawskiego, O. Hewelkego, M. Jakowskiego i Józefa Zawadzkiego.

△ Zmarły niedawno w Warszawie Józef Detmerski, b. urzędnik archiwum Królestwa Polskiego, w wolnych chwilach zajmował się literaturą. Pisywał do *Kalendarza Lubelskiego* (1869 r.) i *Gazety Lubelskiej.* Wyjaśnił kilka nieznanych szczegółów z życia Fabiana Klonowskiego, autora „Flisa," a będąc długi czas naczelnikiem akt dawnych w Lublinie, dzięki znajomości dziejów i stosunków przeszłości, przychodził nieraz w pomoc badaczom historycznym.

△ Wkrótce ma wyjść z druku zbiór poezyj utalentowanego pisarza, p. Edmunda Bogdanowicza (Bożydara), rozproszonych po czasopismach.

△ Wybitny nowelista p. Jan Rutkowski wykończył powieść „Ruchome piaski".

△ Księgarnia Leopolda Eber'a w Berlinie ogłasza prospekt na *Kalendarz Berliński* na r. p., pod redakcją Jana Kotowskiego. Kalendarz zawrze między innemi przepowiednie Falb'a (mówiąc nawiasem, o małej ich wartości naukowej pisał p. Wacław Nałkowski w dwóch ostatnich numerach *Prawdy*), część literacką, oraz obszerny przewodnik po Berlinie, — a wszystko to za 25 kop. Wydawcy, jak się zdaje, rachują głównie na ogłoszenia. Między głównemi składami są wymienione księgarnie p. T. Paprockiego w Warszawie i p. Rymowicza w Petersburgu.

△ We Frankfurcie nad Menem zmarł dr. H. Meyer, b. profesor anatomii w Zurychu, znany z badań nad mechaniką ciała ludzkiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Piszą z Gdańska: Teatr poznański zamierzał dać także kilka przedstawień w Gdańsku, a jak słyszymy projekt ten znalazł zupełne uznanie pierwszego burmistrza miasta i prezesa policji. Tymczasem gospodarz Strzelnicy, w której przedstawienia odbyć się miały, widocznie podmówiony przez szowinistów niemieckich, nie mogących przenieść tego na sobie, aby w Gdańsku zabrzmieć miał ze sceny niemiły ich uchu głos polski, w ostatniej chwili odmówił lokalu. Postaranie się o który z tutejszych teatrów wymaga dłuższego czasu, którego nie stać, zaś inne sale są nieodpowiednie. *(Kur. Pozn.)*

* W przedostatnią niedzielę po południu przybyło do Gdańska około 20 flisaków, którym niepodobna było w podróży w żywność się zaopatrzyć. Jakżeż czuli się zawiedzeni, gdy nikt im tutaj kawałka chleba nie chciał sprzedać. Jeden z piekarzy, uczuwszy litość nad głodnymi, dał się w końcu wzruszyć ich prośbom, wydał im chleb tak pożądany, wskutek czego ma do czynienia z policją. Ciekawiśmy tej sprawy, ponieważ ów piekarz zamierza się udać choćby do najwyższej instancji w razie niekorzystnego wyroku za dopełnienie swego obowiązku czysto chrześcijańskiego. *(Gazeta Gdańska).*

KURJER WARSZAWSKI.

* We Wsi Złoczewie nad zachodnim Bugiem, zmarł najstarszy w Rosji lekarz, (w 110 roku życia), doktor medycyny Franciszek Kownacki. W r. 1871 obchodził on 75-letni jubileusz swojego naukowego stopnia, który otrzymał w r. 1816. Do zgonu zachował najzupełniejszą przytomność umysłu i był zdrów. Praktyki lekarskiej zaniechał dopiero w roku 1880. Odznaczał się wysokiem zrozumieniem swoich obowiązków i jako lekarz słynął z nauki i szczęścia w leczeniu chorych.

* W Alejach Ujazdowskich w Warszawie, stanie niebawem nowy gmach, przeznaczony na koncerta i zabawy. Gmach ten wzorowany na podobnych zakładach, istniejących zagranicą, będzie zbudowany kosztem bankiera warszawskiego p. Portnera, według planu i kosztorysu budowniczego Kozłowskiego. Nowy ten dom będzie posiadał salę koncertową, salę balową, restaurację, sale bilardowe, pokoje szachowe, czytelnię, westibul i t. p. Po za gmachem będzie urządzony ogród, przeznaczony do zabaw w porze letniej. Koszt owego gmachu obliczono na sumę 150.000 rubli.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ćwiczenia wojskowe. Z przyczyny nadzwyczajnych upałów wszelkie ćwiczenia praskiego garnizonu w Czechach zostały przeniesione na godziny ranne.

* *Pogrzeb.* W d. 24 sierpnia rano odbył się w Ołomuńcu wspaniały pogrzeb ś. p. kardynała Fürstenberga, arcybiskupa ołomunieckiego. Kondukt pogrzebowy prowadził kardynał hr. Schönborn z Pragi. W pogrzebie przyjęli udział: p. Gautsch minister oświaty, p. dr Horak, kardynał ks. Dunajewski, biskup Bauer, prałat Korcian, rodzina zmarłego, ks. Windischgrätz i mnóstwo publiczności.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Polski,* rzymsko-katolicki kościół św. Stanisława w Filadelfii spłonął w ubiegłym tygodniu do szczętu. Ogień wybuchł za wielkim ołtarzem w sposób niezupełnie dotychczas jeszcze wytłumaczony. Domyślają się wszelako, że ogień został podłożony mściwą ręką zbrodniczą, ponieważ od niejakiego czasu wre w gminie katolickiej w Filadelfii zacięta walka dwóch partji, z których jedna jest zwolenniczką nowego kapłana Kopytkiewicza, a druga z rozporządzenia arcybiskupa przesadzonego ks. Michała Barowskiego. Kilkakrotnie już przyszło w kościele do bójki, przyczem przeciwnicy ks. Kopytkiewicza nieraz wyrażali się, że nowemu kapłanowi mszy św. odprawiać nie pozwolą. W dzień pożaru wszczęły się znowu ostre zatargi, które dopiero policmeni uładzili, a wśród wrzawy słyszano pogróżki o spaleniu kościoła. Władze policyjne zajmują się energicznie wyświetleniem sprawy.

* *Pielgrzymka Zoli.* Zola, odbywający pielgrzymkę do Lourdes dla zebrania materjałów do nowej swej powieści, w Cahors, dokąd *incognito* przyjechał z pielgrzymami, poznany został przy wyjściu z pociągu przez księdza Montin, członka Towarzystwa literackiego. „Pozwoli mi pan siebie powitać?" „Jakto, więc pan mnie zna?" Jakżebym nie miał znać prezesa tego Towarzystwa, do którego sam należę". Zola razem z pielgrzymami zwiedzał rozmaite kościoły i miejsca pamiątkowe. Do Cahors Zola jechał w wagonie klasy II, przeważnie w towarzystwie księży, którzy nie znając go, jak najlepszego nabyli usposobienia dla uprzejmego i wesołego towarzysza drogi.

* *Epidemia słoneczna.* We wszystkich miastach Ameryki północnej, położonych na wschód od Misisipi, przez tydzień mniej więcej od 22 go do 30 go lipca, gdzie temperatura w cieniu dosięgała 42° Celsiusza, miano do czynienia z istną epidemją porażeń słonecznych. W piątek d. 28-go lipca, w samym New Yorku było 98 wypadków udaru, zaś w Chicago „morga" przepełnioną była trupami. Epidemje takie grożą zawsze wielkim miastom amerykańskim, ilekroć temperatura dochodzi 40 tu stopni. W New-Yorku grasowały już w roku 1837, 1847 i 1867, w Filadelfii w roku 1872 w ciągu lipca i sierpnia padło 137 ofiar, ale obecna epidemja nowojorska była bodaj najsroższą, konie nawet padały tam na ulicach. Jeszcze straszniejszą postać przybiera klęska na wschodnich brzegach lądu starego. W Pekinie w roku 1743, w ciągu dni 10 od 14-go do 26 lipca, epidemja słoneczna zabiła 11.000 ludzi.

* *Kongres.* W dniu 23 sierpnia r. b. otwarty został w m. Moskwie kongres międzynarodowy-zoologiczny.

* *Stowarzyszenie Polaków* w m. Budapeszcie obchodziło w dniu 20 sierpnia dziesięciolecie prezydentury p. Ludwika Stempienia. Ofiarowano mu piękną srebrną cygarnicę, emaljowaną herbami Polski, Rusi i Litwy. Jeden zaś z członków, powstaniec z r. 1863 wręczył prezesowi bukiecik robiony z c h l e b a. Mnóstwo nadeszło telegramów z różnych stron Polski. Uroczystość zakończono wspólną biesiadą.

* *Emigracja.* Gdy wieść o emigrowaniu włościan z powiatu zbaraskiego z Galicji poruszyła opinię publiczną, inna wiadomość nadeszła z Kijowa, stwierdza gromadną emigrację włościan z tej gubernii i z całego Podola nad rzekę Amur, do Rosji. Włościanie przenoszą się tajemnie wyprzedając bydło i chudobę. Rząd wprawdzie ogłosił, że emigracja do Sybiru jest dozwolona, ale równocześnie położył jej tamę, żądając od włościan wykazania się funduszem 300 rubli na osobę!

* *Słupy telegraficzne.* Administracje kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i mikołajewskiej zaprowadzają słupy telegraficzne żelazne, zamiast drewnianych.

* *Wulkan. Nowosti* donoszą, iż od pewnego czasu na Kaukazie około stacji Achmat kolei tyflískiej wybucha wulkan błotnisty na 30 sążni wysoko. Gdy zaprzestaje błoto wybuchać z krateru unosi się gaz łatwo zapalny.

* *Osuszanie mieszkań.* Łatwy i tani sposób usuwania wilgoci z pokojów podaje jedno z czasopism specjalnych. Ustawiamy na środku pokoju drabinę podwójną; na tej, poczynając od górnych jej szczebli do ²/₃ wysokości kładziemy deski poziome coraz dłuższe ku dołowi. Na deskach tych układamy kawałki chlorku wapnia wielkości jaja, tak jednak, aby nie tworzyły kupek, gdyż przez to powierzchnia osuszająca będzie większa. Chlorek wapnia (bardzo tanio nabywany jako poboczny produkt przy fabrykacji sody), pochłania wilgoć, rozpływa się i ścieka po szczeblach drabiny do balji, albo szaflików, w których ustawione są oba jej końce. Ma się rozumieć, że okna pokoju muszą być przy tem zamknięte. Sposób ten jest skuteczniejszy i mniej kłopotliwy, aniżeli osuszanie ogniem.

* *Do zmian osobistych,* jakie muszą nastąpić na dworze angielskim, skutkiem zmiany ministerjum, należy też zmiana nadochmistrzyni i dam pałacowych królowej, *mistress of the robes* i *ladies of the bedchamber.* Królowa Wiktorja zmian tych bardzo nie lubi, ale stare tradycje partyjne są tak potężne i despotyczne, że Gladstone niema odwagi od nich odstąpić. Dotychczas stanowisko nadochmistrzyni dworu zajmowała księżna Buccleuch, a zmiana obecna niemało kłopotu przyczynia Gladstone'owi. Tradycja chce, aby ten najwyższy urząd damski na dworze piastowała księżna, Gladstone zaś wśród swego stronnictwa niema ani jednej księżnej, którejby mógł urząd ten powierzyć i będzie musiał jednego ze swych sprzymierzeńców podnieść do godności księcia, zanim tenże wyświadczy jakąkolwiek inną przysługę gabinetowi, prócz tej, że posiada małżonkę odpowiednią do piastowania wysokiego urzędu *mistress of the robes.* Jako najodpowiedniejsza kandydatka obrana została hrabina Spencer, której mąż, przyszły pierwszy lord admiralicji, zawdzięczać będzie w ten sposób tytuł książęcy. Hrabia Spencer pobierać będzie w charakterze pierwszego lorda admiralicji 4.500 fst. pensji, gdy większość ministrów, jak Gladstone, lord Rosebery, Asquith i inni, pobierają 5.000 fst. John Morley jako lord kanclerz dla Irlandji otrzymuje 8.000 fst. pensji, lord Herschell jako lord wielki kanclerz 10.000 fst. i wreszcie lord Houghton, jako wicekról Irlandji 20,000 fst.

Kronika polityczna.

Podaliśmy już krótką treść mowy dep. Plenera, wygłoszonej w Chebie i poświęciliśmy jej kilka uwag. Moglibyśmy na nich poprzestać. Sądzimy przecież, że nie zawadzi zwrócić jeszcze uwagę na niektóre ustępy przemówienia przywódcy lewicy. Przedewszystkiem uderza to, iż mąż, który przez lat tyle ubolewał, że rząd „jest niewolnikiem większości parlamentarnej", obecnie żali się, iż wpływ parlamentu osłabł na rzecz wpływu rządu. Że p. Plener zdradził się, iż nie przestał marzyć o przeprowadzeniu ustawy, uznawającej niemiecki język za państwowy, już wspomnieliśmy. Rozumie się, że w spełnienie marzeń niemieckich liberałów nie wierzymy. Zapisujemy w końcu, że p. Plener w zupełności potwierdza przepowiednię *Narodnich Listów,* według której na wypadek, gdyby sejm czeski nie przyjął w całości punktacyj ugodowych, rząd rozwiąże go i przy wyborach starać się będzie o wprowadzenie do reprezentacji królestwa czeskiego innych żywiołów, co znaczy, iż w miejsce szlachty konserwatywnej wybrani zostaną tak zwani wiernokonstytucyjni wielcy właściciele ziemscy, którzy jak wiadomo, solidaryzują się z lewicą.

Prasa czeska poddaje mowę dep. Plenera bardzo ostrej krytyce. Wiedeński *Vaterland* zaznacza, iż przywódca lewicy, wspominając o rozwiązaniu sejmu czeskiego, sam zdradził się, iż w możliwość przeprowadzenia ugody nie wierzy.

Bardzo surowo ocenia mowę Plenera wiedeński *Tagblatt.* Stwierdza on, że przywódca lewicy wyznał, iż to stronnictwo myśli od dawna o uzyskaniu większości w gabinecie, aby pod firmą gabinetu koalicyjnego, stojącego ponad stronnictwami faktycznie rządzić. O liberaliźmie Plener nie wspominał. Wogóle, jak słusznie *Tagblatt* zaznacza, lewica więcej dziś troszczy się o sprawy Czech, niż o interes Austrji.

Zdaniem *Fremdenblattu,* jeżeli lewica zgodę z rządem czyni zależną od tego, aby rząd nie wydawał rozporządzeń wymierzonych przeciw Niemcom, zgoda ta trwać będzie bardzo długo, bo rząd o takiej zaczepnej polityce bynajmniej nie myśli. *Fremdenblatt* przepowiada lewicy, że uzyska wielki wpływ i znaczenie, jeżeli w połączeniu z innemi stronnictwami pokrewnego usposobienia utworzy żywioł silny, podtrzymujący państwo.

W poniedziałek, jak donosiliśmy, wybrały francuskie Rady jeneralne swych prezydentów. Prezes gabinetu Loubet, otrzymał tę godność w departamencie Drôme, a minister skarbu Rouvier w departamencie Alpes Maritimes. Z byłych ministrów, Juljusz Ferry, wybrany został prezydentem rady jeneralnej departamentu Wogezów. W przemówieniu wstępnem zaznaczył Ferry, że rady jeneralne, jakkolwiek powołane są w pierwszej linii do załatwiania spraw lokalnych, mimo to oddały idei republikańskiej niejednokrotnie ważne usługi, bo między innemi zgotowały przed trzema laty klęskę bulanżyzmowi.

Minister skarbu, Rouvier, zaznaczył, że sytuacja na zewnątrz i na wewnątrz nigdy nie była spokojniejsza i dodał, że najlepszym środkiem prowadzącym rzeczpospolitą do najwyższego rozkwitu i potęgi jest: praca.

Niektóre dzienniki zaznaczają słusznie, że czułości francusko-rosyjskie na kongresie kolejowym w Petersburgu, ze względu na obecność delegatów innych państw, świadczyły o braku taktu u reprezentantów caratu i rzeczypospolitej.

Muenchener Allgem. Ztg utrzymuje, że ostatecznym powodem ostatniego przesilenia gabinetowego w Serbii, był plan radykałów, którzy zamierzali pozbyć się z rejencji Risticza i Belimarkowicza, ponieważ nie składali oni przysięgi przed Skupczyną, tylko przed królem Milanem. Skupczyna miała uznać, że to niedostateczne.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 27 sierpnia.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Syn Giboyera«. Szósty gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Niedziela 28 sierpnia.

Na boisku gimnastycznem za parkiem Kilińskiego próba pochodu z pochodniami.

Poniedziałek 29 sierpnia.

O godzinie 5 wieczorem posiedzenie pełnego komitetu przyjęcia cesarza.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

Przyjazd cesarza.

Cesarz opuści Ischl 31 b. m. rano o godzinie szóstej nadzwyczajnym dworskim pociągiem i stanie we Wiedniu na dworcu koleji północnej tegoż samego dnia o godzinie 1 minut 15 po południu. Tutaj przyłączy się do pociągu świta dworska i po krótkim wypoczynku uda się cesarz w dalszą podróż do Lwowa.

W kantacie urządzonej na cześć cesarza weźmie udział około 300 śpiewaków z towarzyszeniem muzyki wojskowej 55 pułku. Obie kantaty, tj. ruska i polska, zostaną wręczone cesarzowi w ozdobnych tekach. Próby odbywać się będą w sali Sokoła ze współudziałem p. Maszkowskiego, znakomitego muzyka z Berlina.

Brzeżańska Rada powiatowa wybrała deputację celem przyjęcia Najjaśniejszego Pana we Lwowie złożoną z pp. Jędrzejowicza z Litatycza, Kopystyńskiego z Potutor, Bajewskiego z Horodyszcza, Trzeciaka z Taurowa, ks. Neuburga z Kozłowa, ks. Korduby z Brzeżan, ks. Iwasieczki z Wierzbowa i włościan Kowalskiego i Lisiewicza. Deputacji przewodniczyć będzie zastępca Prezesa Rady pan Franciszek Wolski z Brzeżan.

Gr. kat. seminarjum duchowne czyni także przygotowania w przyozdobieniu budynku na zewnątrz i wewnątrz. Baszta seminarzycka została już w całości odnowioną. W seminarjum powitają Monarchę JE. ksiądz metropolita Sylwester Sembratowicz, JE. ksiądz biskup przemyski Juljan Pełesz i JE. ksiądz biskup stanisławowski Kujłowski z swemi kapitułami i niższem duchowieństwem. Dla dekoracji sali recepcyjnej wypożyczył Rektoratowi tegoż zakładu Narodny Dom swoje zwierciadła i kobierce.

Brzeżańska Rada pow. wybrała z grona swego deputację dla przyjęcia cesarza we Lwowie, w skład której wchodzą: księża Teodor Karduba, kanonik i dziekan brzeżański obrz. gr. kat., Erazm Neuburg, dziekan brzeżański obrz. łać. i pp.: Trzeciak z Tarnowa, Ignacy Bajewski z Horodyszcza, a także włościanie Kowalski i Lisiewicz. Przewodniczyć będzie deputacji marszałek powiatu p. Wohlfarth z Kurzan.

Brzeska Rada powiatowa wydelegowała do Lwowa deputację na powitanie cesarza, w której skład wchodzą: Prezes Fl. br. Gostkowski jako przewodniczący i pp. Aleksander Lgocki, Edmund Jastrzębski tudzież trzej włościanie: Jan Wyczesany, Władysław Kargol, Jędrzej Rębacz.

Stanisławowska Rada powiatowa wybrała deputację w celu wzięcia udziału w powitaniu i przyjęciu imieniem powiatu cesarza. W skład deputacji wchodzą: Prezes Rady powiatowej p. Stanisław Brykczyński, członkowie Rady powiatowej pp. Teodor Dmytrasz z Jamnicy, Józef Prus Jabłonowski z Zagwoździa, dr. Walery Szydłowski ze Stanisławowa i Łazarz Winniczuk z Uhrynowa dolnego.

Z komendy korpusu. Dzisiaj przybędzie do naszego miasta na stały pobyt 24 pułk piechoty z Przemyśla, na którego miejsce przybyć ma do Przemyśla 58 pułk piechoty ze Stanisławowa.

W szkole muzycznej Joanny Laureckiej rozpoczyna się rok szkolny od 1 września b. r. nauka gry na fortepianie w trzech oddziałach. I. dla początkujących; II. wyższy: III. dla wydoskonalenia, nauka zasad muzyki i harmonii, również historja muzyki. *Wpisy* rozpoczynają się od 27 sierpnia b. r. przy ulicy »Trzeciego maja« (dawniej Majerowska) pod l. 2 w godzinach od 10 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie rozpoczyna się nowy rok szkolny 1892/93 dnia 1 października 1892. — Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcja tejże szkoły.

Z teatru. Wczorajszy występ p. Rapackiego w »Partji Pikiety« był dla artysty prawdziwym tryumfem, gdzie publiczność oklaskami długotrwałemi wyrażała swoje najwyższe zadowolenie. P. Rapacki stworzył tu typ arystokraty, znoszącego z musu demokratyczne towarzystwo.

Artysta całą rolę grał z wielką sztuką, wlewał w nią zapał, dystynkcję — był to artysta w każdym calu.

Dobrze grali w »Partji pikiety« artyści tutejsi jak n. p. panowie Hierowski, Feldman.

Odkładamy na później szersze recenzje o grze znakomitego gościa; przy tej sposobności nadmieniamy tylko, że przedstawienie wywarło na nas bardzo korzystnie — w ogóle wrażenie

Dziś przedstawienia niema.

Anticholerjana. Z Jarosławia piszą do *Gazety Przemyskiej*, że celem zwalczania grożącej cholery, postanowił magistrat jarosławski zburzyć przedewszystkiem i bezwzględnie te domki, które wysokością i okazałością nie dorównywują kamienicom ojców miasta a przynajmniej zewnętrznym wyglądem nie dostrajają się do tych ulic, w których owi panowie mieszkają. Nie przesądzamy faktu i odpowiedzialność za powyższą wiadomość zostawiamy *Gazecie Przemyskiej*, ale sądzimy że choć autonomja nasza prerogatywy swe rozciąga niekiedy i napina aż do — pęknięcia, to jednak burzenie domów pod pretekstem, aby w nich cholera nie obrała siedziby, praktykuje się może w Chinach, a nie w Galicji. *Item* możemy pewnego poranku wyczytać, że świetny magistrat miasteczka X. kazał ze względu na nadchodzącą cholerę spalić żywym ogniem wszystkich mieszkańców o — cholerycznem usposobieniu. *Wenn schon — denn schon* jak powiada Niemiec.

Z teatru. Występy p. Rapackiego interesują publiczność w wysokim stopniu, która śledzi grę warszawskiego artysty z rzeczywistem zajęciem. Jutro zamieścimy obszerne sprawozdanie o interpretacji artystysty pod każdym względem ciekawej.

Przeciwko cholerze. Dowiadujemy się, że wszyscy podróżni, przybywający z Rosji do Lwowa, poddawani będą obecnie ścisłej obserwacji i gruntownej desynfekcji. W Krakowie chwycono się podobnych środków ostrożności i zastósowano je po raz pierwszy wczoraj przy nadejściu pociągu z Kowla. Również zaręczają nam, że wiadomości o grasującej w powiecie lubelskim cholerze są tendencyjnie i mocno przesadzonemi.

Chleba tańszego woła uboga ludność miejska, niedopominając się już o c i r c e n s e s, dla których zatraciła zmysł przy ogólnej nędzy. — Ale nasi C o n s u l e s mają widocznie watę w uszach i jęk ten błagalny nędzarzy nie dochodzi do ich organow słuchu. — Zboże potaniało o połowę prawie, zbiory tegoroczne zapowiadają dalszą zniżkę ziarna, a chleb i bułki, wypiekane przez naszych panów piekarzy nie wiedzą nic zgoła o tej zniżce ziemiopłodów i jak przedtem wprowadzają oko i żołądek ludzki w podziw, mikroskopijnemi swemi rozmiarami. Wprawdzie ustawa o wolnym handlu i przemyśle odjęła magistratom prawo dyktowania cen na główne artykuły spożywcze jak chleb i mięso, lecz pozostały w mocy postanowienia, z których gdyby magistratura chciała skorzystać jak należy, położyłaby tamę niesłychanemu zdzierstwu i wyzyskiwaniu publiczności ze strony panów majstrów piekarskich. — Do dziś dnia nie zostały zniesione postanowienia, które upoważniają władze miejskie tam gdzie dostawcy chleba i mięsa uparcie stoją przy wygórowanych cenach tych artykułów, zarządzić z urzędu próbne wypiekanie chleba i próbną rzeź bydła w własnym zarządzie, wypośrodkowania ceny własnego kosztu i dodawszy do tego 15 procent zysku, postanowienia z urzędu ceny targowej, po której przedsiębiorcy winni dostarczać te artykuły. — Na wypadek gdyby panowie przedsiębiorcy nie chcieli się poddać takiemu zarządzeniu, przysługuje magistratowi prawo oddania dostawy tych artykułów żywności w drodze liwerunku po cenach wypośrodkowanych przy równoczesnem zawieszeniu koncesji piekarskich i rzeźnickich tym majstrom, którzy nie poddadzą się cenie postanowionej z urzędu. — Gdyby magistrat objawił tylko zamiar energicznego wzięcia się do tej sprawy, zmiękłyby z pewnością twarde serca panów piekarzy i chleb urósłby na poczekaniu odpowiednio do cen zboża. — A l e t r z e b a c h c i e ć!!!

Fałszowanie artykułow żywności. Wobec zbliżającej się cholery zarządzono prawie we wszystkich wielkich miastach rewizję sprzedawanych publicznie artykułów żywności i rzeczywiście interesującemi są nieraz sprawozdania komisarzy targowych w tym względzie. Tak n. p. na Hernals we Wiedniu skonfiskowano kilkaset beczek zgniłych ryb, mnóstwo kiełbas, nadziewanych między innemi posiekaną skórą i sierścią, nie mówiąc już o mące pomieszanej z gipsem, piaskiem i t. d., którą furami wywożono i niszczono.

Gdyby tak prześwietny magistrat miasta Lwowa i u nas chciał podobne rewizje od czasu do czasu zarządzać, mianowicie w żydowskich sklepach, to bezwątpienia wyszłyby na jaw rzeczy, któremi moglibyśmy w kąt postawić największe miasta kontynentu. Wiemy n. p. z całkiem pewnego źródła, że pewien żydowski handlarz zwierzyny sprzedawał w zimie odarte ze skóry koty jako »młode zające«. Zepsute, cuchnące mięso jest w owych dzielnicach na porządku dziennym, mangaryna, tak zw. wapienne jaja i inne wymysły, mają niby to służyć do tego, aby artykuły spożywcze uczynić tańszemi, w gruncie zaś rzeczy obliczone są one tylko na wyzyskiwanie łatwowiernej i nieostrożnej publiczności.

Cholera. Zjawienie się cholery azjatyckiej w Lublinie, a zatem w graniczącej bezpośrednio z Galicją miejscowości, jest faktem urzędowo skonstatowanym i musimy się oswoić z tem smutnem prawdopodobieństwem, że nie ograniczy się ona na powyższą miejscowość, tylko zataczając coraz to większe koła, dosięgnie i naszej granicy. Wysoka temperatura i długotrwałe gorąca są niebezpiecznemi sprzymierzeńcami tego azjatyckiego gościa. Upał dochodzący niekiedy do 40 stopni Reamura sam przez się już osłabia i wycieńcza ciało i odbiera mu dużo przyrodzonej odporności, która bywa najlepszą prezerwatywą przeciwko wszelkim chorobom. Katary żołądkowe, połączone niekiedy z silnemi biegunkami, nabierają w takich warunkach charakteru epidemji. Dlatego też znajduje cholera u tych, którzy zaniedbują wszelkich środków ostrożności, bardzo podatny grunt do rozwinięcia się. Co prawda, to niebezpieczeństwo, choć jest nader poważnem, nie jest znowu tak wielkiem, jak niektórzy sądzą. Przedewszystkiem statystyka wypadków cholerycznych jest bardzo niedokładną, a głównie przesadzoną. Strach ma duże oczy i wszelką chorobę, mającą z cholerą najmniejsze podobieństwo, rejestrują zaraz na karb epidemji. Ztąd też podawane nam z zagranicy, a mianowicie z Rosji daty przyjmować należy z całą ostrożnością. Tak n. p. w Rosji europejskiej 68 procent z tych wypadków choroby, które jako cholerę podają, kończy się śmiercią. Jest to stosunek nieco za wysoki, gdyż doświadczenia lat poprzednich uczą, że cholera nawet w czasie, gdy bardzo silnie grasowała, zabierała najwyżej 55 procent zapadłej na nię ludności. Zważywszy zaś, że doktorzy grasującej obecnie cholerze przypisują w ogóle charakter łagodny, śmiało przyjąć można, że na sto awizowanych zasłabnięć na cholerę zaledwie 70 jest rzeczywistą epidemją, podczas gdy reszta przypada na biegunkę, rozmaite katary żołądkowe itd.

Jest to jeszcze kwestją wielu okoliczności, czy i Lwów przez cholerę nawiedzony zostanie. Stan zdrowotny naszego miasta jest w ogóle zadawalniającym, a nawet ze względu na tropikalne upały, jakie nas trapią, można powiedzieć że wyborny. Mimo to powołane do tego organa rządowe powinny się chwycić wszelkich środków ostrożności, które wiedza i doświadczenie nam zdobyły, aby tej straszliwej epidemji do nas nie dopuścić, a gdyby się już wdarła, do możliwie najmniejszych rozmiarów ją ograniczyć.

W czasach grożącego niebezpieczeństwa nie dysputy i krzyżowania się choćby najmędrszych zdań, tylko akcja energiczna i zapobiegliwa jest jedynie na miejscu. Nieraz całe powodzenie w walce z epidemją zależy od tego, aby czasu nie tracić i nadarzającą się chwilę wyzyskać. Centralne organa państwowe dały dowód swej zapobiegliwości w tym względzie, ograniczając ruch kolejowy z nawiedzonemi przez epidemją krajami i zastósowywując wszelkie środki, które zawleczeniu do nas epidemji zapobiedz są w stanie. Niechże i nasze władze uczynią, co do nich należy, a wtedy możemy spokojnie i w poczuciu spełnionego obowiązku wyczekiwać przyszłości.

Brak wody. Mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej między Nr. 52 a 64 zmuszeni są przy obecnie panujących upałach całemi godzinami czekać daremnie na swe służące wysłane po wodę, gdyż takowa w stołecznem mieście Lwowie musi być sprowadzana z odległości blisko półkilometrowej, t. j. ze studni poniżej szkoły im. św. Antoniego. Jak na drwiny postawił świetny Magistrat przed kilku laty jednę studnię naprzeciw numeru 60, która jednak ma tylko ten skutek, że widok jej podnieca nasze pragnienie. Po półgodzinnej pracy udaje się wprawdzie tej lub owej ze służących o herkulesowej sile, że utoczy konewkę wody, ale częściej jeszcze wraca do domu z próżną konewką. Pogłębieniem i odczyszczeniem studni o pół metra i przedłużeniem ramienia zanurzającego się o 0·15 cm. możnaby otrzymać z wszelką pewnością zupełnie wystarczającą ilość wody, a koszt tychże robót równałby się małej stosunkowo kwocie.

Zjazd kupców i przemysłowców odbędzie się we Lwowie w dniach od 18 do 20 września b. r. Porządek dzienny obejmuje roztrząśnięcie wielu obrad handlowo przemysłowych, dążących do podniesienia handlu w ogóle, jako też nawiązania wzajemnych stosunków pomiędzy przemysłowcami. Ze względu na utylitarne cele zjazdu spodziewać się należy, że pp kupcy i przemysłowcy licznie się stawią, gdyż chodzi tu o rozwój ich własnych żywotnych interesów.

Karta uczęstnictwa kosztuje 5 złr. Listy i pieniądze uprasza się wysyłać na ręce prezesa krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców Jana Ihnatowicza we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25. Wszelkie referaty i wnioski, odnoszące się do spraw handlowo przemysłowych, a mające być przedłożone zjazdowi, należy również do 10 września nadesłać na ręce prezesa.

Fałszywe miary i wagi. Z licznych stron dochodzą nas skargi i zażalenia na tutejszych kupców żydowskich, którzy używają fałszywych miar i wag i w ten nieuczciwy sposób przysparzają sobie zysków ze sprzedaży. Wymieniono nam kilka takich firm, gdzie, jak z własnego doświadczenia przekonaliśmy się, wagi funkcjonują nieracjonalnie — rozumie się zawsze na korzyść sprzedającego. — Skardze tej z chęcią robimy miejce, dając zarazem tym, którzy się czują pokrzywdzeni, życzliwą radę, aby kupowali u chrześcijan a nie u żydów.

Zmarli. Joanna z Lubicz Pająkowskich Zborowska, wdowa po adjunkcie samoistnym sądu powiatowego, zmarła dnia 24 sierpnia b. r. przeżywszy lat 73. — Marja Micińska z Uchwatów, zmarła dnia 24 sierpnia b. r. przeżywszy lat 23. — Józefa z domu Mecner Rielecka, żona towarzysza sztuki drukarskiej zmarła dnia 24 b. m. przeżywszy lat 34. — Franciszek Orzechowski, obywatel m. Lwowa.

Skałat 23 sierpnia.

(S. T.) Leon hr. Piniński, poseł do Rady państwa, zwołał dzisiaj swych wyborców na sejmik relacyjny i otrzymał od nich votum ufności. Oprócz sprawozdawcy zabierali głos poseł Vivien i hr. Stanisław Koziebrodzki o szerzącej się u nas manji emigracyjnej. Podnoszono również zasługi tutejszego starosty p. Sozańskiego, który apostołując prawie od chaty do chaty, nakłania lud do refleksji, przedstawiając im dobitnie a szczerze dolę naszych chłopków za oceanem i przestrzegając ich przed wyzyskiwaniem i oszustwem ajentów emigracyjnych.

Spas 24 sierpnia.

(—) Ochoczo bawiono się tutaj ubiegłej niedzieli; mieliśmy festyn na dochód staromiejskiego kościoła i teatr w chmielarni. Z całej okolicy zjechała się szlachta, obywatelstwo ze Sambora i intelligencja ze Starego miasta. W sali szkolnej tańczono do rana i z żalem opuszczając kolonję umówiono się zjechać powtórnie w przyszłą niedzielę. Kiedy młodzież tańczyła, zasiadła starszyzna w miejscowej gospodzie i gawędziła o dawnych czasach. Poruszano również wiele kwestji współczesnych, między innemi zastanawiano się jak kraj uczcić powinien stuletnią rocznicę powstania kościuszkowskiego. W 1894 roku ubieży wiek jeden od tej wiekopomnej chwili, w której na rynku krakowskim, wobec zebranego narodu przysięgał Kościuszko, że powierzonej mu władzy użyje na wywalczenie niepodległości ojczyzny. Stary Zygmunt uderzył na insurekcję i jak Polska szeroka chwycono za broń. A jacyż to byli wojownicy, nie w kontuszach lub barwnych mundurkach, tylko w wieśniaczych sukmanach, Maćki i Bartki. Szkaplerz z Bogarodzicą na piersiach, kosa w ręku i dalejże na moskiewskie armaty.

Jakiś starowina, wiarus kościuszkowski, podniósł myśl, aby wezwano historyków do napisania charakterystyki epoki kościuszkowskiej, tudzież, żeby w tym celu urządzono wystawę ery kościuszkowskiej. Nie ma bowiem domu polskiego, w którymby nie było jakiejś pamiątki po Kościuszce lub z jego czasów, obrazów sławnych mężów stanu, dokumentów politycznych, broni i t. p.

Cały kraj weźmie w niej udział, ze wszech stron pospieszą do Krakowa, uwieńczyć kościuszkowską mogiłę i wznieść z głębi serca pochodzący okrzyk: *Sursum corda!*

Kołomyja 25 sierpnia.

Z powodu panujących n a g m i n n i e tak w mieście jak i w całym powiecie tyfusu brzusznego, błonicy i czerwonki odniósł się tutejszy wydział powiatowy z wnioskiem do starostwa, żeby rozpoczęcie tegorocznego kursu szkolnego we wszystkich szkołach miejskich i w tutejszem gimnazjum odroczyć do 15 września, względnie do czasu zmiejszenia się epidemji. Spodziewać się należy, że starostwo przychyli się do tego wniosku ze względu na rzeczywiście groźne niebezpieczeństwo, które przy większem nagromadzeniu się młodzieży z różnych stron mogłoby w wysokim stopniu narazić ludność miasta i pociągnąć za sobą smutne następstwa.

Kuty 25 sierpnia.

Rozporządzenie ministerstwa j e s z c z e z 20 maja 1797 roku liczba 3706 orzeka, że most drewniany na szosie erarjalnej oznaczony numerem 2, na drodze z Kołomyi do Kut kosztować ma 327 złr. monety konwencyjnej. Co dziesięć lat odbudowuje rząd ów most, wedle ówczesnego kosztorysu, bez względu, że sam na tem traci, i nie zważając, że nowy most kamienny wieki trwający kosztowałby najwyżej 300 złr.

Ropczyce 25 sierpnia.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej ropczyckiej, rozpisało namiestnictwo na dzień 12 września b. r.

Przemyśl 25 sierpnia.

(?) Za pośrednictwem szanownej redakcji „Kurjera Polskiego“ zapytujemy Wysoką Radę szkolną krajową, czy w obec zbliżającej się cholery powzięła jakie postanowienie, ***aby odroczyć wpisy*** *do szkół ludowych, średnich i seminarji nauczycielskich przynajmniej do 1 października b. r.*

Przykład odwołania wielkich manewrów cesarskich, tudzież zakaz odbywania gremjalnych wycieczek powinien Radzie szkolnej krajowej służyć za dyrektywę do wydania konsekwentnej uchwały w tej mierze.

Towarzystwo Wzajemnej pomocy Uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 przysyła nam następującą odezwę z prośbą do innych pism polskich o łaskawe powtórzenie takowej:

W dniu 3 września r. b. odbędzie się poświęcenie wzniesionego na tutejszym cmentarzu, pomnika dla braci naszych zmarłych w Rzeszowie z ran otrzymanych w powstaniu polskiem r. 1863/4.

Pamięć poległych dla sprawy narodowej była, jest i będzie wszędzie szanowaną; i my ją też czcić potrafimy, dlatego zapraszamy Was, Uczestnicy powstania polskiego z r. 1863/4, na obchód ten cichy — jak żałoba po wszystkich sercach polskich zamarłych dla Ojczyzny.

Program jest następujący:

O godzinie 11-tej w dniu powyższym nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele farnym za spokój dusz braci naszych niewinnie pomordowanych przez Moskali i poległych w bojach w latach 1863/4.

O godzinie 5-tej po południu gremjalne udanie się na cmentarz tutejszy gdzie nastąpi poświęcenie pomnika.

O godzinie 7 wieczorem wspólna uczta na wspólny koszt po cenie 4 złr. od osoby.

O przybyciu na powyższy obchód do Rzeszowa prosimy zawiadomić najpóźniej do dnia 28 sierpnia r. b. delegata Towarzystwa j. w. inżyniera Kinela w Rzeszowie celem uregulowania wspólnej uczty.

Zakończamy słowami sprawozdania za rok 1891 Wydziału naszego Towarzystwa: »Naród, co czci swych bohaterów — swych męczenników — ofiary swych walk o niepodległość, nie umrze, ani znikczemnieje, a nam w okazaniu czci dla zasłużonych tembardziej nie należy dać się wyprzedzić, żeśmy byli ich kolegami broni i pracy«.

W tem więc przekonaniu liczymy na znaczniejsze zebranie towarzyszy.

Rzeszów, w sierpniu 1892.

Dr. Ludwik Midowicz. *Ignacy Kinel.*
Leon Hau.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·50	216·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	328·—	334·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·50	97·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·20	94·90
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·90	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	102·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·40	92·10

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleond'or	9·45	9·55
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
„ „ papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	58·30	58·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6.01	2.50	9.01	6.46	9.32	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9.01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2.57	9.10	7.21	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2.45	9.17	6.55	.	.
Z Suczawy	10.09	.	7.56	1.42	7.06	.
Z Kimpolunga	10.09	.	7.56	.	.	.
Z Radowiec	10.09	.	7.56	.	7.06	.
Z Hliboki	10.09	.	.	.	7.06	
Z Nowosielicy	.	.	7.56	.	7.06	.
Z Słobody rungurskiej	10.09	.	.	1.42	7.06	.
Z Husiatyna via Halicz	10.09	.	.	1.42	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	2.35	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1.41	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9.16	.	1.41	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4.48
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8.32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10.41	3.07	5.26	11.01	7.56	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7.56	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2.58	.	9.41	10.26	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3.10	.	10.02	10.52	.	.
Do Suczawy	6.36	.	9.56	3.22	10.56	.
Do Husiatyna via Halicz	6.36	.	.	3.22	.	.
Do Słobody rungurskiej	6.36	.	9.56	3.22	10.56	.
Do Nowosielicy	6.36	.	9.56	.	10.56	.
Do Hliboki	6.36	.	9.56	.	.	.
Do Radowiec	6.36	.	9.56	.	10.56	.
Do Kimpolunga	6.36	.	.	3.22	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6.16	10.21	7.41	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10.21	7.41	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6.16	.	7.41	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9.51
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7.36

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Od Wydawnictwa.

„KURJER POLSKI"

wychodzi od dnia 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie: pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim" powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Prenumeratorowie kwartalni otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta".**

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

Ceny ogłoszeń:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 27 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Żydówka" Halevy'ego.

Niedziela 28 sierpnia

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 5 po południu w ogrodzie Strzeleckim koncert „Lutni" krakowskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Paziowie królowej Marysienki" Marjana Dunieckiego.

Nabożeństwa. We wtorek d. 30 b. m. w kościele XX. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się dziewięciodniowe nabożeństwo do uroczystości Narodzenia N. P. Marji z odpustem zupełnym, podczas którego w d. 6, 7 i 8 września, jako w rocznicę koronacji dopełnionej w roku 1883 odbędzie się czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Posiedzenie połączonych komisyj Rady miejskiej, celem ułożenia programu przyjęcia cesarza podczas przejazdu przez Kraków do Lwowa dnia 1 września, odbyło się dnia 26 b. m. o godzinie 12 w południe, w małej sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego. Na posiedzenie przybył również p. delegat Laskowski. Po godzinnych debatach uchwalono:

1) Zaprosić do komitetu dekoracyjnego pp.: radcę miejskiego Knausa, dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego, radcę miejskiego Kułakowskiego.

2) Zaprosić do komitetu porządkowego radców miejskich pp.: Weigla, Zawiłowskiego i p. Miłaszewskiego.

3) Ulica Lubicz przy rampie kolejowej ma być udekorowaną, a miejsce to przeznacza się na uplasowanie reprezentacji Stowarzyszeń przemysłowych.

4) Wyloty wszystkich ulic, które przecina tor kolejowy, aż do mostu na Wiśle, a zarazem gmachy miejskie mają być ozdobione flagami, tudzież domy przy ul. Starowiślnej, widoczne podczas przejazdu koleją.

5) Szczegółowym porządkiem ustawienia reprezentacyj władz, oraz publiczności, a w szczególności pań na peronie zająć się ma p. delegat.

Wybór deputacji z łona Rady miejskiej, mającej się udać do Lwowa dla powitania cesarza, na posiedzeniu z dnia 26 b. m. nie został jeszcze dokonany. Spodziewany jest liczny udział radców miejskich.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. W lwowskiem wydaniu naszego pisma powtórzono we wczorajszym numerze, za jednem z porannych pism lwowskich, zarzuty co do kontroli nad urzędnikami Towarzystwa, którą wskutek zarządzenia dyrekcji tegoż Towarzystwa, ma wykonywać portjer gmachu, notując godzinę przybycia urzędników do biura. Uważaliśmy za obowiązek na miejscu rodzaj tej kontroli zbadać, jak i sposób, w jaki jest wykonywaną.

Otóż przekonaliśmy się naocznie, że cała kontrola na tem się zasadza, iż o godzinie 10 woźny dyrekcji obchodzi naczelników biur z arkuszem, na którym zaznaczają oni zmiany w personelu, aby dyrekcja mogła wiedzieć, kto jest chory, kto na urlopie i skutkiem tych zmian w znacznem personelu urzędniczem dość częstych, co potrzeba zarządziła.

Na arkuszu tym nie znaleźliśmy jednak rubryki co do godziny przybycia urzędników do biura i z kilkunastu arkuszy przekonaliśmy się, iż żaden z naczelników biur nie notuje opóźnień w przybyciu do biura. O kontroli przez portjera nie było nigdy mowy i ta wiadomość wręcz jest bezpodstawną. Wreszcie co do nieprzyjmowania manipulantów z pośród akademików na czas feryj przekonaliśmy się również, że w tym roku dyrekcja o trzech więcej przyjęła niż w roku zeszłym.

Z „Sokoła". Zaprasza się wszystkich druhów, zapisanych na liście wyjazdu do Lwowa, aby w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w sali „Sokoła" się zgromadzili.

† **Zmarli** Aniela z Filipowskich Szwejkowska, wdowa po urzędniku w Król. Polskiem przeżywszy lat 88, zmarła w Krakowie dnia 24 b. m.

Posiedzenie Rady powiatowej. Dnia 26 b. m. Rada powiatowa pod przewodnictwem swego wiceprezesa Dra Franciszka Paszkowskiego odbyła posiedzenie, na którem ułożono program powitania cesarza przez lud miejscowy podczas przejazdu przez powiat krakowski. Na posiedzeniu byli obecni p. delegat Laskowski, oraz zaproszeni prezesowie Rad powiatowych: chrzanowskiej, hr. Antoni Wodzicki i wielickiej, dr. Stanisław Larysz-Niedzielski.

Uchwalono na posiedzeniu, ażeby lud z pobliskich wsi, świątecznie przybrany, zebrał się pod wodzą duchowieństwa, dalej dziatwa szkolna na czele ze swymi nauczycielami w 7 punktach wzdłuż toru kolejowego. Na dworcu w Zabierzowie hymn ludowy odegra „Harmonia". Lud ma się zgromadzić: 1) w Krowodrzy przy torze kolejowym. Z delegatów Rady obecni będą pp. Józef Krdasiewicz i Stanisław Chwastek; 2) w Łobzowie, naprzeciwko pałacu, jako delegat obecny będzie p. Kołodziejczyk; 3) w Bronowicach małych na przejeździe drogi Wrocławskiej; delegaci pp. Antoni Haberka, dzierżawca Bronowic oraz naczelnicy gmin Antoni Cepuch i Maciej Czepiec; 4) w Bronowicach małych około budki dróżnika Gebauera; delegaci pp. Adolf Schoen i Adam Orzechowski, wójt z Mydlnik; 5) w Rząsce, naprzeciw szkoły; delegat p. Zygmunt Jałbrzykowski, wł. dóbr; 6) w Zabierzowie; delegat p. Andrzej Myszal, dyrektor szkoły tamtejszej; 7) w Kochanowie naprzeciw młyna; delegat p. Skotnicki, rządca z Więckowic. Nadzór zaś nad wyżej wymienionemi punktami powierzono p. Bociańskiemu.

Rada powiatowa w komplecie przybędzie na dworzec krakowski, celem przyjęcia udziału w powitaniu cesarza.

Posiedzenie zakończyło się uzupełnieniem deputacji, mającej powitać cesarza we Lwowie. W skład deputacji weszli pp.: Adam Bugajski b. wójt z Kaszowa i Piotr Nowak, b. wójt z Wyciąż.

Z „Lutni". Zarząd „Lutni" za pośrednictwem pisma naszego, czyni uwagę członkom swoim, że wstęp wolny na koncert jutrzejszy (dnia 28 b. m.) w ogrodzie Strzeleckim, służy jedynie za okazaniem przy wejściu **karty przyjęcia**.

Próba odbyta wczoraj w lokalu „Lutni" z całego programu a capela, wykazała, że chór „Lutni" mimo ferji letnich jest zawsze liczny i że posiada siły wokalnie uzdolnione.

Dziś w ogrodzie Strzeleckim wieczorem o godz. 7½ odbędzie się próba generalna w połączeniu chóru z orkiestrą 13 pułku.

Ze spraw kolejowych. Dowiadujemy się, że dn. 7 b. m. w Krakowie odbędzie się posiedzenie komisji, celem powzięcia ostatecznej uchwały rozszerzenia tutejszego dworca kolei północnej, oraz podkopu przy ulicy Lubicz. Na posiedzenie przybyć mają: dyrektor jeneralny, radca dworu Jejteles, dyrektor budownictwa kolei północnej w Wiedniu p. Ast, bawiący obecnie na kongresie kolejowym w Petersburgu, przedstawiciele kolei państwowej z gotowym planem i kosztorysem podkopu, obliczonym na 150.000 złr., nadto reprezentanci wojskowości z Wiednia i Krakowa.

Ze strony kolei północnej projektowane są odnośnie do rozszerzenia dworca same półśrodki. I tak dworzec, który nie odpowiada w czasie pokoju zupełnie najsłuszniejszym żądaniom publiczności, stosunkom handlowym i przemysłowym, a w razie mobilizacji okaże się wprost niemożliwym o czem przekonać się można przez najlżejszą próbną mobilizację, ma być w ten sposób przerobionym, iż główny gmach, otrzyma do istniejącego zlepka z różnych czasów nowy salon pierwszej klasy osobną jadalnię, tak, iż wszystkie klasy będą miały nietylko restauracje lecz i poczekalnie, czego się wyraźnie domaga jeneralna inspekcja kolejowa w Wiedniu.

Nadto do istniejących trzech kas biletowych dobudowane będą jeszcze 3 kasy biletowe. Także ma być zbudowany osobny salon dworski. O odłączeniu kolei państwowej (Karola Ludwika) pod względem urzędowania od kolei północnej, o tysiącznych niewygodach za zjazdu, o halli, o niewygodach przy nadawaniu i odbieraniu pakunków a szczególnie frachtów zupełnie zapomniano. Czyby stosunkowo małe miasta jak Oświęcim, Oderberg, Przyrów — miały imponować i nadal Krakowowi wygodnemi dworcami i miljonowemi budynkami kolejowemi!

Mamy nadzieję, że sprawa budowy dworca podczas zjazdu przyjmie pomyślniejszy kierunek, i panowie, przyjmujący udział w obradach nie zapomną, że Kraków jest siedzibą najgłówniejszego korpusu w razie mobilizacji, i największą twierdzą Austro-Węgier, wreszcie że Kraków jest jednym z najbardziej ożywionych punktów komunikacji wszechświatowej.

Ruch ludności miasta Krakowa. Od dnia 14 do 20 sierpnia, ruch ludności w Krakowie zamyka się w następujących pozycjach: Małżeństw ogółem zawarto 12; z tych w kościele WW. Świętych 3, N. P. Marji 3, Bożego Ciała 1; w gminie izraelickiej 5. Urodzeń zanotowano 45 (chłopców 22, dziewcząt 23), z tego wyznania rzymsko-katolickiego 32, mojżeszowego 13. Skonów przypadło w czasie powyższym 49; mężczyzn 21, kobiet 28. Najwięcej ofiar zabrała gruźlica 11, następnie nieżyt żołądka i jelit 7, potem zapalenie płuc 3, ospa 1, płonica 1, dur plamisty 1 i czerwonka 1; inne wreszcie przyczyny zabrały ofiar 23. Obcych zmarło w Krakowie razem 11.

Kolej lokalna Trzebinia-Skawce. W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbyła się rewizja trasy tej kolei, której koncesjonarjuszem jest pełnomocnik dóbr hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic. Komisji tej, złożonej z reprezentantów c. k. gen. inspekcji austr. kolei żelaznych, c. k. generalnych dyrekcyj kolei państwowej i północnej, c. k. ministerjum wojny, Wydziału krajowego, Rad powiatowych i c. k. starostw chrzanowskiego i wadowickiego, c. k. star. górniczego miasta Krakowa i t. d. Przewodniczył c. k. radca nam. Morawetz. Operat, służący za podstawę komisji, wypracowali pp. Szymberski i Uderski z Krakowa. Projekt ten otrzymał zupełną aprobatę komisji, pomimo, że wbrew brzmieniu pierwotnej koncesji — trasa nie dotyka stacji Ryczowa, ale przecina linję Oświęcim-Podgórze w Spytkowicach.

Cała ta nowa linja kolejowa, która prawdopodobnie już w 1893 roku wykończoną zostanie, ma 49 kilometrów długości; zaczyna się w Trzebini, stacji kolei północnej, przecina kolej Oświęcim-Podgórze w Spytkowicach, następnie linję kolei północnej Biała-Kalwarja w Wadowicach i łączy się z koleją państwową w Skawcach. Celem kolei tej jest skrócenie drogi dla przewozu węgla sierszańskiego i umożliwienie mu konkurencji z węglem pruskim, sprowadzanym obecnie *via* Oświęcim w ogromnych ilościach, co przyczyni się niezmiernie do podniesienia przemysłu krajowego. Jeszcze jeden szczegół musimy podnieść, a to, że koncesjonarjusz, oddając wypracowanie projektu krajowcom, dał przykład wszystkim innym, którzy nie wierzyli i nie wierzą w techniczne zdolności krajowców i powierzają wypracowanie projektu wyłącznie cudzoziemcom.

Lis podrażniony. Pan P., znany masarz z ulicy Szpitalnej, dnia 25 b. m. miał sprzeczkę z pomocnikiem swoim Lisem. Podrażniony czeladnik zadał panu P. wielkim nożem ranę w ucho. Lis zbytnią swoją zapalczywość odpokutuje za kratami. Pan P. zaś odprawi **rekolekcje w łóżku.**

Nieudana kradzież. Przed samem odejściem pociągu pospiesznego do Lwowa niejaki Stanisław Kotusiński, z zawodu grajek usiłował popełnić kradzież. Przyłapano go jednak na gorącym uczynku t. j. w chwili gdy sięgał po pugilares do kieszeni jednej z pasażerek. Kotusińskiego odprowadzono pod telegraf.

Zaalarmowaną została straż pożarna dnia 26 b. m popołudniu; całe pogotowie przybyło ze zwyczajnym pośpiechem do domu l. 42 przy ul. Grodzkiej i odjechało spokojnie na powrót, po zrewidowaniu dachu. Zwracamy uwagę władz kompetentnych, że cała lewa strona ulicy Senackiej od Grodzkiej do zabudowań sądowych św. Piotra jest kryta gontem. Ulica wąska, śródmieście i brak ogniotrwałego przykrycia, może w razie, gdy alarm nie będzie fałszywy bardzo smutne wywołać skutki. Domów mających od podwórza dachy drewniane jest jeszcze bardzo wiele w Krakowie.

Rocznice.

August II sojuszem swym z Piotrem W. rozwarł do Polski wrota Moskalom. August III dopełnił miary złego w Polsce i po jego śmierci znalazła się Polska bezładną i bezwładną. Moskwa i Prusy korzystają z tego, zawiązują przymierze, niedopuszczają na tron polski nikogo z dynastów europejskich, aby się Polska przez związki dynastyczne nie wzmogła. Czartoryscy chcą ratować kraj, a nie mogąc nic uczynić wbrew Moskwie, usiłują działać z jej pomocą i łudzą się, że Moskwa dołoży ręki do wzmocnienia Polski, by w niej silnego znaleść sojusznika. Zaśniedziała w przesądach szlachta opiera się dążeniu do reform. Zamęt w kraju, tu i owdzie połysk jasnej myśli, rozumnych chęci, ale u ogółu ciemnota lub apatja.

Nareszcie *zbiera się 27 sierpnia 1764 roku sejm elekcyjny*. Nie zjeżdżają nań posłowie obcych mocarstw jak dawniej, nie zgłaszają swej kandydatury liczni książęta, tylko posłowie pruski i moskiewski objawiają życzenie swych monarchów, aby stolnik litewski i poseł polski w Petersburgu Stanisław Poniatowski królem obrany został. Na polu elekcyjnem zbierało się niegdyś kilkadziesiąt tysięcy szlachty, dziś zebrało się tylko 5584 wyborców. Dla „utrzymania porządku" wojska moskiewskie otaczają pole elekcji. Tak się zaczął najsmutniejszy i ostatni sejm elekcyjny.

Kalendarz. Dziś: Przeniesienie św. Kazimierza; jutro: Serca NMP. i Joachima Aug.

ROZMAITOŚCI.

* *Kongres pokoju*. W poniedziałek tj. 22 sierpnia otwarto w Bernie międzynarodowy kongres pokoju. Członek rady związkowej Buchonnet, zagajając pierwsze posiedzenie, oświadczył, że kongres prowadzi wojnę z wojną. Pani Suttner z Wiednia miała na pierwszem posiedzeniu długi wykład w języku francuskim. Z różnych stron nadeszły telegramy i listy od osób, solidaryzujących się z celami kongresu.

* *Zorza północna*. W dniu 11 sierpnia r. b. w Petersburgu obserwowano pojawienie się niezwyklej wspaniałości zorzę północną. Ze względu na rozmiary, przebieg i świetność barw można ją nazwać: „koroną zjawisk północnych". Po zachodzie słońca niebo było czyste i jasne; tylko po nad samym poziomem, na zachodzie i południu widniały niebieskie, silnie zgrupowane obłoki. Z nastąpieniem mroku dopiero przez całe niebo zajaśniał wązki pasek światła, z odcieniem żółtawej barwy. Pasek ten nie mógł być uważany za zwykły obłok, gdyż wyraźnie się odżynał na chmurach. Po upływie kwadransa, około 10 godziny wieczorem miraż optyczny począł się wydatniej zarysowywać. U wierzchu, w zenicie sformował się olbrzymi obłok, przez środek którego widać było okrągławy pasek nieboskłonu. Od środka tego, jakby od głównej osi rozchodziły się promienie żółtawego koloru, tworzące olbrzymią kopułę z otworem we wnętrzu tejże. Naprężenie światła owych promieni to zwiększało się to zmniejszało — jedne zupełnie znikały to znowu na ich miejsce występowały inne. Dolne końce promieni nie sięgały do horyzontu, lecz tworzyły nierówną, jakby świetlaną falbanę całego zjawiska. Zachowywały one stale kierunek prostopadły. Blisko okrągławego otworu, dalej i niżej, w ciągu kilku sekund zauważono swobodne drganie światła wyraźnie odmiennej barwy od promieni. Światło to przesuwając się między nimi tworzyło rodzaj tła. Następnie po niejakim czasie kopuła różnobarwnemi zajaśniała kolorami, szczególniej od strony wschodniej i południowej, wkrótce nowa objawiła się zmiana, mianowicie cała część kopuły zwróconej ku północy okraszona została czystym, fioletowym kolorem, z odcieniem różowym i wystąpiła tęcza, jak zwykle kształtu półkola. Promienie dotąd jasne, ściemniały i zagasły a niebo pokryło się jakby dymem, mglista osłona rozciągała się powoli, zjawisko malało i o godzinie 11 znikło, chociaż do północy co chwila wybiegały na niebo promyki jasne, błyszczały chwilę i rozpływały się.

Ostatnia poczta.

Patentem cesarskim sejmy krajów koronnych zwołane zostały na dzień dziewiątego września.

W Pradze czeskiej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Wydziału krajowego, na które przybył namiestnik kraju, ks. Lobkowitz, przerywając swój urlop. Ks. Lobkowitz oświadczył, iż jakkolwiek urzędowego zawiadomienia dotychczas nie posiada w ręku, wie od hr. Thuna o terminie zwołania sejmu czeskiego. Terminem tym jest dzień 9 września b. r. Tak wczesne zwołanie sejmu zaskoczyło wielu członków Wydziału krajowego w chwili, kiedy prac swoich jeszcze nie pokończyli. Dlatego też uchwalił Wydział krajowy czeski odnieść się do namiestnictwa z prośbą o odroczenie terminu zwołania sejmu do grudnia b. r. Zastępujący dra Kuczerę dr. Podlipny proponował, aby rząd uproszono również o użyczenie sejmom czasu trzechmiesięcznego do obrad, wniosek ten jednak nie przeszedł. *Prager Abendblatt* dowiaduje się, iż obecna sesja sejmu zajmie się wyłącznie budżetem krajowym i innemi niecierpiącemi zwłoki bieżącemi sprawami. Przedłożenia rządowe znajdą się na porządku dziennym dopiero w sesji dodatkowej, jaka jest przewidzianą na miesiąc grudzień (ostatnie dnie) styczeń, a ewentualnie i pierwsze dnie lutego. Informacje praskiego *Tagblatt'u* zasługują na uwagę, jestto bowiem półurzędowy organ namiestnictwa czeskiego.

National Zeitung i *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* donoszą, iż przedłożenie wojskowe jest już ułożone i wejdzie na porządek dzienny jednej z najbliższych sesyj parlamentu. Której? — dotychczas powiedzieć na pewno nie można.

Temps przynosi swym czytelnikom interview z królem Milanem. Milan oświadczył, iż polityką nic a nic się nie zajmuje. O przesileniu ministerjalnem dowiedział się wraz z synem, bawiąc w Szwajcarji. Rejencja odsunęła od steru radykałów, ponieważ radykalizm przeżył się i podzielił na wzajemnie zwalczające się frakcje. Rejencja przypuszcza, iż opinja publiczna nie stoi już po stronie radykałów, dlatego pyta naród o zdanie, a dopiero po wyniku wyborów do Skupczyny pomyśli o wyborze trzeciego regenta. Jako człowiek prywatny, Milan przyznaje, iż sprzyja rządom Awakumowicza. Przeczył również ex-król, ażeby umaczał ręce w jakikolwiekbądź sposób w sprawie ożenienia swego syna. Zresztą cała historja o zamierzonem małżeństwie z księżniczką Wierą, jest kaczką dziennikarską.

Wybory do Skupczyny odbędą się w grudniu.

25 b. m odbył się wiec radykałów serbskich, pod laską Tauszanowicza. W wiecu uczestniczyło około 2000 osób. Wyraził wiec uznanie gabinetowi Pasicza ubolewanie rejencji i liberałom.

Zawiązał się radykalny centralny komitet dla agitacji wyborczej.

Pułkownik Dodds w Dahomeju, kroczy już ku stolicy króla Behanzina. Wasalowie Behanzina poczynają składać broń i poddawać się Francji.

Rosjanie posunęli się do Longar nad Amu-Darja, odległego o 40 mil od Kilpendje, najważniejszej afgańskiej warowni na terytorjum Waghan.

Ludność powiatu Khost w półn. Afgaństa nie powstała przeciw emirowi. Komunikacje przerwane.

TELEGRAMY.

Dnia 27 sierpnia.

Kongres pokoju.

Berno szwajcarskie. Uchwalono odbyć następny kongres pokoju w 1893 roku w Chicago. Przemawiali Karol Lewakowski i hr. Dienheim Brochocki, wśród hucznych oklasków auditorjum.

Cholera.

Hamburg. Biuletyn od godziny 12-ej w południe we czwartek 25 b. m. opiewa: zasłabło na cholerę 90 osób, zmarło 41 osób. W ogóle zasłabło na cholerę dotychczas w Hamburgu 573 osób, zmarło 194 osób.

Altona. We czwartek 25 b m. zmarło 8 osób na cholerę.

Paryż. Z Jumet, Châtelineau, Darnetal, Dieppepale donoszą o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia.

Le Hâvre. Ostatni biuletyn brzmi: 48 wypadków zasłabnięcia, 21 wypadków śmierci.

Londyn. Z powodu, iż na okrętach, płynących z Hamburga, zaszło kilka wypadków śmierci na cholerę, port zamknięto dla okrętów hamburskich, które też odpłynęły na pełne morze.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. Dało się tu uczuć wczoraj zrana dość silne trzęsienie ziemi, wraz z towarzyszącemi mu odgłosami podziemnemi.

Lyon. Zauważono wczoraj lekkie trzęsienie ziemi. Z kilku departamentów donoszą również o objawach podejrzanych, huku podziemnym itp.

Londyn. W Bridgend ziemia zasypała kopalnię 150 górników pod ziemią.

Trjest. Helena Bacher, żona prezydenta urzędu dla spraw morskich, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Pani Bacher cierpiała od dłuższego czasu na silne rozdrażnienie nerwów.

Wiedeń. Kredyty: 313·37, akcje kolei państwowej 301·25, lombardy 101·37, lenderbanki 221·50, ruble 120.

Giełda krakowska.

Kleparz, 26 sierpnia 1892.

Handlarze mówili pogardliwie, że dziś był targ czysto chłopski, albowiem tylko włościanie dowieźli kilkadziesiąt fur żyta, jęczmienia i nieco pszenicy; z obywatelstwa zaś prawie nikogo nie było na jarmarku, tak to omłoty i robota polna przykuwają obecnie ziemian do skiby. Pomimo nieznacznej podaży nie było ożywionych chęci do kupna, ponieważ na targach zagranicznych wszędzie zniżka górę bierze. Z Królestwa była oferta na 500 korcy pszenicy po 4 rbs. za 100 kilo; jeden ze spekulantów tutejszych z kupił takową. — Najlepiej jeszcze żyto popłacało, bo go mało dostawiono z powodu, że jeszcze nie pokończono młócki. Z Prus nikt się nie zjawił na targowicy, bo pszenica stoi w Wrocławiu na 15 marek; mają ją przeto tamże taniej, aniżeli tu u nas, wziąwszy jeszcze na uwagę, coby transport i cło kosztowały, gdyby się ktoś u nas podjąć chciał eksportu. Wielkie podrożenie w chwili obecnej nabiału tłumaczą tem, że wiejscy producenci potrzebują go sami dla siebie i czeladzi podczas pilnych robót obecnych.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·20 do 8·30; czerwona 8·— do 8·10; żółta 7·60 do 7·90; żyto (prima) 6·40—6·70; jęczmień (browarny) 5·80 do 6·—; (na kaszę) 5·40 do 5·50; owies —·— do —·—; rzepak —·— do —·—; jagły 10·50 do 11·—; proso 8·15 do 8·20; fasole 10·20 do 10·50; bób 8·25 do 8·70; wyka —·— do —·—; tatarka (stara) 10·30 do 10·50; kukurydza 5·80 do 6·—, ziemniaki (hektolitr) 1·60 do 1·70; siano —·90 do 1·—; słoma (bo jej bardzo mało dowieziono) 1·80 do 2·—; masło (garniec) 3·25—3·75; jaja (kopa) 1·25 do 1·35; koniczyna (pastewna) 1·30; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 26 sierpnia.

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	122 —
Marki niemieckie za 100	58 40	58 80
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	98 70
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75

Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)

	płacą	żądają
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50

Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).

	płacą	żądają
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —

Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów, dnia 23 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 70	97 40
4½% „ „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 23 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ „ II do V	—	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 —
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23 sierpnia.

Renty.

	zł. ct.	zł. ct.
4⅕% renta papierowa	95 90	96 10
4⅕% „ srebrna	95 50	95 60
4% „ złota austrjacka	113 95	114 15
5% „ papierowa austrjacka	100 55	100 75
4% „ złota węgierska	110 60	110 80
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65

Obligacje.

	zł. ct.	zł. ct.
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40

Listy zastawne.

	zł. ct.	zł. ct.
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 75	112 25
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50

Priorytety.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 [illegible]	94 30
3% „ „ południowej	146 —	147 —
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 —

Akcje.

	płacą	żądają
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	152 70	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	114 75	115 25
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	372 50	374 —
„ austr. zak. kr dla hand. i przm. 160 „	313 50	314 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	360 —	360 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	—
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	220 50	221 —
„ austro-węg. bank 600 „	995 —	997 —
„ Unionbanku 200 „	244 50	245 50
Akcje kolei Albrechta [illegible] „	92 —	92 50
„ „ Alfölda 200 „	200 50	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2805 —	2815 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	214 40	214 80
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183 —	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 75	244 50
„ „ państwowej 200 „	301 50	304 75
„ „ południowej 200 „	98 20	98 80
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 75	200 25
„ „ węg. półn. wschodniej 200 „	197 —	197 20
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 80	67 30
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182

Losy.

	płacą	żądają
Losy państwowe z r. 1854 po 250 zł.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 25	122 75
„ miasta Wiednia z r. 1874	158 50	159 —
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 20	42 70
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 25	192 25
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	119 25	119 50

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.